

**NIECH ŻYJE RZĄD
ROBOTNICZY
I WŁOŚCIANSKI**

REDAKCJA

przyjmuje interesantów
od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA

czynna od godziny 8—18



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

**REDAKCJA: ŁÓDŹ
PIOTRKOWSKA 68**

**ADMINISTRACJA :
PIOTRKOWSKA 70**

Telefony: Redakcji . . . 144-18
Administracji . . . 222-22

**Konto w Banku „Społem”,
Oddział w Łodzi, Nr. 12**

Cena numeru 1 złoty

Pod znakiem jedności

Wczoraj w Warszawie rozpoczął swe obrady pierwszy w odrodzonej Polsce ogólnokrajowy Kongres Związków Zawodowych.

Pełna jedność wewnętrzna ruchu zawodowego, osiągnięta została na zasadach bezpartyjności i wewnętrznej demokracji. Bezpartyjność ta nie może wszakże oznaczać jakiejś mgławicowej apolityczności. Zbyt wielką rolę odgrywają dziś organizacje zawodowe świata pracy w aparacie gospodarczym kraju i we wszystkich dziedzinach działalności państwowej, by mogły one wywrzeć wpływ na sprawy publiczne. Przeciwnie.

Czasy dzisiejsze, pozostające w Polsce pod znakiem odbudowy, będącej jednocześnie przebudową dawnych form ustrojowych, wymagają od świata pracy na wszystkich szczeblach organizacyjnych jak najpełniejszej świadomości i dojrzałości społecznej i politycznej. Ruch zawodowy nie stoi dziś obok państwa, ale jest ciągle ze wszystkimi ogniwami życia państwowego powiązany.

Jakże odległe wydają się te czasy, kiedy żywotność i siła ruchu robotniczego przejawiała się w akcjach strajkowych, okupacji fabryk, kopalń, biur, w głodówkach i w akcjach protestacyjnych. I wówczas zresztą ruch robotniczy, walczący z wyzyskiem kartelów i trustów, chronionych i wspieranym przez wsteczne rządy, dawał, częstokroć w dramatycznej formie, wyraz swej troski o właściwy rozwój gospodarczy i społeczny państwa.

Czyż nie ma prawdziwej symbolicznej wymowy fakt, iż pierwszy „strajk polski” przyjęty później jako forma walki strajkowej we wszystkich państwach kapitalistycznych, wybuchł w Klimontowie w obronie huty, przeznaczanej na zniszczenie przez spekulantów kartelowych?

Dzisiaj — strajk należy już w Polsce do przeszłości. Sprawy płac regulowane są przez Związki. Rady zakładowe stanowią organ demokratycznego współkierownictwa robotników (z pośród których rekrutuje się coraz więcej dyrektorów fabryk) w organizacji wytwórczości, nastawionej nie na zysk indywidualny kapitalistów, ale na zaspokojenie potrzeb społecznych. Warsztatom pracy nie grozi już widmo zaradki; kartele i trusty, dążące do ograniczenia produkcji i windowania cen zostały z życia gospodarczego ludowego państwa przepędzone.

Nie znaczy to — rzecz prosta — że żadna troska nie ma już pracy budowniczych mocy gospodarczej Polski. Trosk jest wiele.

Jak zwiększyć realnie płace robotnicze i pracownicze, nie wywołując jednocześnie inflacji; jak podnieść wydajność, by najszybciej dźwignąć kraj na drogi dobrobytu; jak usprawnić transport, by pracującym nie zbrakło węgla na zimę i by fabryki nie straciły ani godziny pracy; jak zwalczyć głód mieszkaniowy i pobić kres orgii spekulantów; jak rozwiązać sprawę aprowizacji i odzieży, — nad tymi i nad wieloma innymi palącymi sprawami radzić będą dziś przedstawiciele zjednoczonych mas pracujących.

Wizerunek trzech rąk splecionych na łbie młota, kłosa i pióra stanowi godło Kongresu, uwidocznione w zjazdowym znaczku i w dekoracji sali obrad. Po raz pierwszy bowiem w historii polskiego świata pracy radzą razem zespoleni we wspólnych szeregach robotnicy fizyczni, miejscy i wiejscy oraz pracownicy umysłowi. Ziści się marzenie Stefana Żeromskiego o wspólności ludzi pracy fizycznej i umysłowej.

RAFAŁ PRAGA

Parlament Świata Pracy

Otwarcie obrad Kongresu Związków Zawodowych

Wczoraj rozpoczęły się w Warszawie obrady 1-go w Polsce odrodzonej kongresu Związków Zawodowych. Sala Krajowej Rady Narodowej, gdzie odbywały się obrady wygląda wspaniale: na podium przy-

dialnym na tle barw narodowych umieszczono portret Marksa, nad którym widnieje emblemat kongresu 3 splecione dionie.

Z balkonów zwisają sztandary państw,

których centrale związków zawodowych reprezentowane są na kongresie. Obok sztandary partii politycznych i związków zawodowych.

W kuluarach urządzono wystawę ilustrującą dorobek rocznej pracy związków zawodowych w Polsce demokratycznej. W obradach bierze udział około tysiąca delegatów, reprezentujących cały zorganizowany świat pracy w Polsce.

Punktualnie o godz. 10 min. 30 przybył na salę prezydent KRN ob. Bierut z wiceprezydentami ob. ob. Szwabem i Barcikowskim. Na sali obrad znajdują się członkowie Rządu z Premierem Osóbką-Morawskim na czele, Marszałek Rola-Zymierski, zastępca naczelnego dowódcy do spraw polityczno-wychowawczych, gen. dyw. M. Spychalski, generalioja, przedstawiciel korpusu dyplomatycznego, partii politycznych i organizacji społecznych. Z gości zagranicznych w pierwszych rzędach zajęła miejsce delegacja Czeskich Związków Zawodowych z prezesem rady ZZ Czechosłowacji Zapotyckym na czele. Jugosłowiańska centrala Związków Zawodowych reprezentują Bezićawic Iwan, — sekretarz głównej Komisji Robotników i Pracowników Umysłowych, Dusen Zorkowic i Zakosek Franciszek. Z ramienia bułgarskich Związków Zawodowych przybyli: Golanow Mikola, Dumkowa Wasilka i Caczew Nikołaj. Żydowskie Związki Zawodowe w Palestynie reprezentuje przedstawiciel egzekutywy komitetu National Assembly Tel-Aviv M. Orenstein.

Obrady kongresu zajął przewodniczący Komisji Centralnej Zw. Zawodowych w Polsce ob. Doliński, który powitał przedstawicieli rządu, wojska, delegatów zagranicznych i gości i udzielił głosu Prezydentowi KRN ob. Bierutowi.

Z kolei zabiera głos premier ob. Osóbką-Morawski owacyjnie witany przez zgromadzonych delegatów i gości. Po przemówieniu premiera przewodniczący udziela głosu marszałkowi Roli Zymierskiemu. Obecni na sali urządzają Naczelnemu Dowódcy Wojska Polskiego długootrwałą owację, padają okrzyki: „Niech żyje bohaterkie Wojsko Polskie!”. Na salę obrad wchodzi delegacja górników śląskich w tradycyjnych strojach, poprowadzona własną orkiestrą. Górniców zajmują miejsca przed podium przydziałnym. Przedstawiciele świata pracy witają przybyłych burzliwymi oklaskami i okrzykami: „Niech żyje górnik polski”. Orkiestra górnicza gra hymn narodowy.

Następnie kolejno zabierali głos przedstawiciele partii politycznych. W imieniu PPR — tow. Wiesław Gomółka, w imieniu PPS — tow. Generalny Sekretarz CKW tow. Cyrankiewicz, Stronnictwa Ludowego ob. Kubacki, Stronnictwa Demokratycznego wiceminister Chajn, Stronnictwa Pracy, — ob. Popiel oraz PSL — ob. Załęski.

Burzliwymi owacjami przyjęto przemówienie Leona Krzyckiego, przynoszącego Kongresowi pozdrowienia od 6 milionów zorganizowanych robotników amerykańskich. W imieniu Związku Samopomocy Chłopskiej powitał Kongres wicepremier Janusz, w imieniu TUR — tow. dr Jabłoński.

Następnie przemawiali: przedstawiciel czechosłowackich związków zawodowych, Zapotycki, przedstawiciel Jugosławii Ivan Bozicevic, delegat bułgarski Mikola Golanow. Następnie zabrał głos Orenstein, reprezentujący „Jewish National Assambly” i „General Federation of Jewish Labour” w Palestynie.

Dziś w drugim dniu zjazdu zebrani wysłuchają referatów przewidzianych porządkiem dziennym. Również pracować będą komisje kongresowe.

WARSZAWA (PAP). W niedzielę, 18 bm. przybył do Warszawy na kongres Związków Zawodowych przedstawiciel Confederation General du Travail ob. Manmousseau. Delegacja Związku Radzieckiego wyładowała z przyczyn atmosferycznych w Mińsku i spodziewana w Warszawie w poniedziałek.

Z przemówień powitalnych na Kongresie Zw. Zawodowych

Prezydent KRN ob. Bierut:

Waga decyzji, które tu, na swym kongresie będziecie podejmowali, wynika przede wszystkim z roli, jaką odgrywa dziś klasa robotnicza w życiu społeczno-politycznym i gospodarczym odrodzonej Polski. Po raz pierwszy w historii naszego narodu klasa robotnicza staje się nie tylko czynnikiem współdziałającym w państwie, ale czynnikiem najbardziej odpowiedzialnym za losy i przyszłość tego państwa, ponieważ od niej w pierwszym rzędzie zależy, jakim to państwem będzie: silnym czy słabym, wolnym czy zależnym, antyludowym, czy rzeczywiście rzetelnym i konsekwentnie demokratycznym.

Od was, przywódców i kierowników ruchu zawodowego zależy postawa świata pracy wobec tych naczelných i najważniejszych zadań i zagadnień państwowych, gospodarczych i społecznych, które wypełnić dziś musi i rozwiązać cały naród polski. Zajęcie właściwej postawy i znalezienie właściwej drogi rozwiązania stojących przed nami problemów ułatwia pewien obiektywny fakt — mianowicie: doświadczenie historyczne.

...Najważniejszą zdobyczą, jaką przyniosło nam przeżyte doświadczenie historyczne jest dzisiejsza zwartość i jedność klasy robotniczej, której najbardziej widomym wyrazem jest jedność ruchu zawodowego. Tu właśnie leży główne źródło siły, wiary i zdecydowania, z jakim naród nasz podjął dzieło odbudowy swej wolności i swego odrodzenia, dzieło odbudowy kraju i utrwalenie swej niepodległości. Bowiem jedność ruchu robotniczego była zawsze podstawą zjednoczenia wszystkich twórczych warstw narodu: robotników, chłopów i inteligencji, zaś zjednoczenie to jest z kolei podstawą siły i gwarancją zwycięstwa demokracji. Sojusz robotników, chłopów i inteligencji pracującej zabezpieczył już dziś pomyslnie rozwiązanie najbardziej palących zadań i problemów, które stanęły przed narodem polskim na samym wstępie jego odrodzonego bytu...

Premier tow. Osóbką-Morawski:

Klasa robotnicza w Polsce przoduje na wielu odcinkach życia: czy też pod względem dojrzałości politycznej, czy też jako główny czynnik odbudowy kraju, czy wreszcie jako wzór ofiarności w pracy dla państwa. Klasa robotnicza w Polsce wzięła na swe barki główny ciężar odpowiedzialności za rządy i państwo i jak przystało jej awangardowej roli daje wzór dyscypliny, wysiłków i ofiarności pracy dla swego państwa. Wyjątkowo ciężkie warunki rządzenia przypadły nam w tym przełomowym okresie. Wojna nie tylko zniszczyła nasz kraj gospodarczo, ale również rozprężyła aparat gospodarczy i administracyjny oraz obniżyła w dużym stopniu moralność społeczeństwa.

...Jednym z najpoważniejszych osiągnięć świata pracy i naszego bujnie rozwiniętego ruchu zawodowego jest wzrost wydajności pracy naszego robotnika, wzrost osiągnięty mimo trudnych warunków, mimo niedojadania miast, dzięki ofiarności i bohaterstwu naszej klasy robotniczej. Chciałbym podkreślić, że obserwatorzy zagraniczni twierdzą, że nie gorzej, ale może nawet lepiej od innych krajów wyzwolonych rozwija się nasze życie gospodarcze, mimo iż u nas mieliśmy zniszczenia bodaj największe, a pomoc bynajmniej nie największą.

Marszałek Zymierski:

...Jest to pierwszy wypadek w historii naszych kongresów, że Naczelny Dowódca W. P. zwraca się do was z powitalnym słowem i przesyła wam od wojska serdeczne, żołnierskie pozdrowienia. Niech to służy wam, obywatele, za miarę nowego stosunku, jaki zapanował w demokratycznej Polsce, pomiędzy wojskiem a klasą robotniczą. Mamy za sobą ciężką wojnę nie tylko o wolność, ale i o życie, o istnienie naszego narodu. Wyszliśmy z tej wojny zwycięsko. I przypuszczam, że zgodzicie się ze mną, że zwycięstwo to osiągnęliśmy dzięki zjednoczeniu wysiłków całego narodu, a w pierwszym rzędzie dzięki wysiłkom polskiego świata pracy...

...W walce podziemnej klasa robotnicza Polski zapisała sobie wspaniałą kartę bohaterstwa, dała całemu narodowi przykład patriotyzmu i poświęcenia dla sprawy wolności i niepodległości ojczyzny. A potem, kiedy dane nam było tworzyć regularne wojsko demokratycznej Polski, klasa robotnicza wniosła ogromny wkład w jego organizację, stała się głównym jego współtwórcą. Robotnik polski spełnił także swój obowiązek w czasie ostatniej wyzwolenczej ofensywy...

...Jedną jest sprawa, której służymy — sprawa silnej, niepodległej i demokratycznej Polski...

Nowy etap w rozwoju przesilenia francuskiego

Socjalista Gouin kandydatem na premiera

Stronnictwa robotnicze przeciwko kandydaturze de Gaulle'a

PARYŻ, (AFP). Piętnastka polityków obradowała w Pałacu Burbońskim od godziny 13-ej po poł. do godz. 16 m. 45. Na podstawie zebranych w kuluarach wiadomości, komuniści wysuwają kandydaturę prezesa Konstytuanty Feliksa Gouin, na stanowisko premiera. Gouin, podobnie jak de Gaulle, został jednomyślnie wybrany prezesem Konstytuanty.

PARYŻ, (AFP). Na skutek obrad 15-tu polityków, socjaliści Vincent Auriol i Daniel Meyer udali się do Feliksa Gouin. Ponowne obrady 15-ki spodziewane są o godz. 23.

PARYŻ (Reuters). W związku z wiadomością, iż stronnictwo komunistyczne zaproponowało wybór Feliksa Gouin, socjaliści, prezesa Konstytuanty, na stanowisko premiera, sytuacja bez wyjścia, jaka powstała z powodu rezygnacji de Gaulle'a, przemieniła się dziś w nocy w otwarty konflikt polityczny. Ta propozycja, potwierdzająca poprzednio uczynione oświadczenia komunistów, iż nie będą głosowali na kandydaturę de Gaulle'a, lecz wydaje się obalać przypuszczenie, że zamierzają oni dążyć do wyboru własnego przywódcy Maurice'a Thoreza.

Dzisiaj w nocy socjaliści obradowali na poufnym zebraniu partyjnym, po którym nastąpiło zebranie wszystkich trzech partii, włączając postępowych katolików.

SOCJALIŚCI GOTOWI PORZUCIĆ DE GAULLE'A

PARYŻ, (United Press). Propozycja komunistów została uczyniona na wczesnym zebraniu trzech partii, w czasie jednej z przeprowadzanych w ostatniej chwili konferencji, które odbywały się w ciągu dnia, aby ustalić nowego kandydata na stanowisko premiera. Nie zważając na prowadzone w ciągu nocy narady, osiągnięcie porozumienia napotyka na duże trudności.

Lewica katolicka trwa w lojalności w stosunku do de Gaulle'a i zapewnia, iż odda swe głosy tylko na niego. Komuniści oświadczyli, iż ich delegaci, reprezentujący największy jednolity blok w zgromadzeniu, nie będą głosowali na generała. Socjaliści oświadczyli, iż będą głosować na kandydata partii komunistycznej, jeżeli otrzyma on uznanie trzech stronnictw.

DE GAULLE PRZEMAWIA PRZEZ RADIO

PARYŻ (Reuters). W przemówieniu radiowym, transmitowanym ostatniej nocy, de Gaulle oświadczył, że wciąż uważa siebie za kandydata na premiera.

Ani jeden spośród przedwojennych przywódców politycznych, nawet przywódca socjalistów Leon Blum, który stał na czele rządu 1936 — 37, nie został wymieniony w kuluarach lub prasie jako przypuszczalny kandydat. Blum od czasu powrotu z niewoli wspierał de Gaulle'a i był gorącym zwolennikiem sojuszu anglo-francuskiego.

Wybory w Bułgarii

LONDYN, (PAP). — Agencja Reutersa donosi z Sofii, że w wyborach w Bułgarii frekwencja wyborcza wynosi od 70 do 85 proc. Jak wiadomo opozycja bojkotuje wybory i nie wystawiła własnej listy. Wszystkie więc głosy zostały oddane na wspólną listę Frontu Narodowego.

Z życia politycznego

POWRÓT WICEPREMIERA MIKOŁAJ CZYKA

WARSZAWA (PAP). Po przeszło miesięcznym pobycie w Kanadzie, dnia 18 bm. przyleciał samolotem z Quebec przez Londyn do Warszawy, wicepremier Stanisław Mikołajczyk, który brał udział w międzynarodowej konferencji dla spraw wyżywienia i rolnictwa.

Na lotnisku na Okęcu powitali: P. O. Dyrektor Protokołu dyplomatycznego MSZ p. Adam Gubrynowicz, radca ambasady brytyjskiej p. Hankey oraz attache lotnictwa brytyjskiego przy ambasadzie brytyjskiej plk. Burt Andrews.

Jednocześnie przybyli z Londynu gen. brg. Izidor Modelski oraz plk. Wiktor Grosz, którzy bawili w Anglii na czele misji wojskowej, mającej na celu omówienie kształtu prac związanych z powrotem do kraju Armii Polskiej.

POWRÓT MINISTRA RZYMOWSKIEGO

WARSZAWA (PAP). Dnia 18 bm. powrócił do Warszawy min. spraw zagranicznych Wincenty Rzymowski, po 6-ciu tygodniowym pobycie w Stanach Zjedn. i Wielkiej Brytanii i po podpisaniu w imieniu RP Karty Narodów Zjednoczonych. Razem z ministrem Rzymowskim wrócił minister pełnomocny Józef Olszewski, dyrektor Departamentu Politycznego MSZ. Przybywających witali: wicemin. spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski, dyrektor gabinetu ministra, dr Tadeusz Rakowski p. o. dyrektor protokołu Gubrynowicz, naczelnik wydziału angielskiego dr Tadeusz Zehrowski, naczelnik wydz. zachodniego dr Tadeusz Chromecki i inni wyżsi urzędnicy MSZ.

Blum oświadczył w swoim organie „Populaire”, że przemówienie de Gaulle'a nie uprościło sytuacji i że oczekuje on jutrzejszej sesji Zgromadzenia z największą obawą.

GOUIN KANDYDATEM NA SZEFA RZĄDU

PARYŻ, (PAP). — Francuska partia komunistyczna wyraziła zgodę, aby premierem nowego rządu francuskiego został deputowany socjalistyczny. Najpoważniejsze szanse ma to stanowisko ma przewodniczący Zgromadzenia Ustawodawczego, Gouin. Wszystkie trzy główne frakcje parlamentarne wyraziły już swoją zgodę na wybór Gouina na szefa rządu.

KIM JEST FELIKS GOUIN

LONDYN, (BBC). Feliks Gouin, mający 61 lat, jest z zawodu adwokatem; od r. 1924 pias

stował mandat parlamentarny ze swego rodzinnego okręgu Bouches du Rhone (Francja południowa). W wojnie r. 1914 — 18 brał udział jako szeregowiec. W r. 1936, gdy Leon Blum stanął na czele rządu, Gouin zastąpił go na stanowisku prezesa klubu socjalistycznego w parlamencie.

W lipcu r. 1940 F. Gouin należał do grupy 80-ciu posłów, którzy głosowali przeciwko rozjemowi zawartemu przez Petaina z Niemcami. W sierpniu r. 1942 Gouin udał się w tajnej misji do Londynu; na emigracji, w Afryce Północnej, utworzył grupę parlamentarną posłów socjalistycznych „Francji Walczącej”. — Po wyzwoleniu Francji został wybrany przewodniczącym Zgromadzenia Doradczego (tymczasowy parlament), a po wyborach do Konstytuanty — jej prezesem.

Odsłonięcie pomnika bohaterów Armii Czerwonej

WARSZAWA (PAP). Na Pradze, przy zbiegu ulic Zygmunta i Targowej, w obecności Prezydenta KRN ob. Bieruta, Premiera Osóbki-Morawskiego, członków Rządu i Wojska Polskiego, Naczelnym Wodzem Marszałkiem Zymierskim, dyplomacji i władz miejskich odbyło się wieczorne odsłonięcie pomnika ku czci bohaterów Armii Czerwonej.

Po odegraniu hymnów narodowych polskiego i radzieckiego, prezydent miasta Towliński wygłosił przemówienie, podkreślając doniosłe znaczenie sojuszu polsko-radzieckiego.

Nadszedł uroczysty moment odsłonięcia pomnika. Orkiestra odegrała marsz żałobny Chopina. Zostały oddane 3 salwy artyleryjskie po czym przemawiali: w imieniu partii politycznych ob. Albrecht, w im. organizacji młodzieżowych ob. Śliwiński, w im. Związków Zawodowych ob. Burski i ob. Drzewiec

ki — w imieniu Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Z kolei w imieniu Wojska Polskiego zabrał głos gen. Spychalski.

Na zakończenie, w imieniu Armii Czerwonej wygłosił przemówienie gen. Masłow, attache wojskowy ZSRR przy ambasadzie RP: „Dziś wspomniamy te sławne dni — mówił m. in. gen. Masłow — gdy bohaterzy synowie dwóch bratnich narodów Rosji i Polski, we wspólnym bołowym porwy, oczyszczając kraj od znieprawionego wroga, wdarli się do prawobrzeżnej części Warszawy, przywracając jej wolność”.

Okrzykiem na cześć przyjaźni bratnich narodów — Polski, Rosji, Wojska Polskiego, Armii Czerwonej i Warszawy zakończył gen. Masłow przemówienie.

Po przemówieniu odbyło się składanie wieńców u stóp pomnika przez poszczególne delegacje.

Defilada żołnierzy polskich przybyłych z Francji

Dnia 18 bm. w Alejach Stalina w Warszawie, odbyła się defilada oddziałów wojska polskiego z Francji.

O godz. 12 Marszałek Zymierski dokonał przeglądu oddziału wojska polskiego, przy czym powitał w serdecznych słowach żołnierzy.

Po przemówieniu Naczelnego Wodza odczytano przed frontem specjalny rozkaz Naczelnego Dowództwa W. P. do przybyłych z Francji żołnierzy. Następnie Marszałek Zymierski przywitał przybyłych na defiladę Prezydenta KRN ob. Bieruta i premiera Osóbki-Morawskiego, którzy w otoczeniu członków rządu i dyploma-

cji przeszli przed frontem kompanii. Po przeglądzie Prezydent Bierut powitał żołnierzy w imieniu Rzeczypospolitej, podziękował im za trudny i gotowości przelania krwi w obronie wolności Ojczyzny.

Po powitaniu prezydent Bierut, premier Osóbki-Morawski, Marszałek Zymierski, członkowie rządu, generalicja i przedstawiciele państw obcych przeszli na specjalnie przygotowane miejsca, gdzie Naczelny Wódz Marszałek Zymierski przyjął defiladę oddziału polskiego z Francji.

Ręka rękę myje...

Konsulat faszystowskiej Hiszpanii „melina” hitlerowców

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa donosi, że okupacyjne władze amerykańskie zamknęły konsulat hiszpański w Monachium i aresztowały współpracownika konsulat, Fraga Waldboot von Basenheim. Z dokumentów znalezionych w konsulacie wynika, że hiszpańscy pracownicy tej placówki wydawali paszporty i wizy hitlerowcom niemieckim, udającym się do Hiszpanii.

Konsul hiszpański, Alvar de Silveira, wykorzystując nietykalność dyplomatyczną

na wyjechał do Szwajcarii z żoną Nienuką, na 9 dni przed zamknięciem konsulat. Zostawił on dziesiątki podpisanych lecz nie wypełnionych blankietów paszportów Basenheimowi, który wydawał je w dalszym ciągu. Do końca października Basenheim wydał 230 paszportów i wiz. Amerykański wywiad wojskowy przeprowadza badania wielu jest tzw. „hiszpanów”, którzy otrzymali paszporty z konsulat w Monachium.

Marsz. Stalin wraca do Moskwy

MOSKWA (United Press). Oczekuje się, iż marszałek Stalin ukaże się publicznie wkrótce po ukończeniu swego urlopu.

W imieniu marszałka został ogłoszony przez wszystkie pisma moskiewskie rozkaz podpisywany przez marsz. Wasilewskiego, ustanawiający „Dzień Artylerii”.

Sowieckie czynniki miarodajne powtórnie

stwierdzają, iż wbrew wszystkim pogłoskom, stan zdrowia marszałka Stalina jest b. dobry. Koła zbliżone do Kremla oświadczają, iż zmiana pierwotnego zamiaru przybycia do Moskwy w dniu 7 listopada (rocznica rewolucji) spowodowana została jedynie chęcią kontynuowania urlopu.

Wojna jawajska nie jest naszą sprawą — stwierdza prof. Harold Lasky

LONDYN (Reuters). Harold Lasky, prezes Partii Pracy, na łamach pisma lewicowego „Reynolds News” ostro krytykuje użycie indyjskich wojsk na Jawie i w Indochinach. Pisząc, że „ta wojna jawajska nie powinna być naszą sprawą”. Lasky nadmieniał, iż nie zdziwi się on, jeżeli użycie tych wojsk wywoła rozgoryczenie w Indiach.

Stoimy w obliczu narodu, który mimo swych wewnętrznych poróżnień żąda wolności i prawa do samorządu. Jesteśmy zdecydowani umożliwić stworzenie tej wolności i

samorządu dla Indii z możliwie najmniejszą zwłoką.

Uważam — kończy Lasky, że użycie wojsk narodu dążącego do osiągnięcia wolności celem gnębienia aspiracji wolnościowych dwóch innych narodów nie jest dobrą ilustracją naszej szczeroci.

BATAWIA. W następstwie zabójstwa dwóch oficerów, wojska brytyjskie objęły kontrolę w Semarang (centralna część Jawy). Oficerowie jechali samochodem, który został zaatakowany przez mały oddział uzbrojonych Indonezyjczyków.

Praga żegna Armie Czerwoną

PRAGA (PAP). Praga uroczystie żegnała opuszczające Czechosłowację oddziały Armii Czerwonej. Około 1000 osób wyległo na ulice. Obecni byli prezydent Benes i członkowie rządu. Defilujące od-

działy obrzucano kwiatami. W przemówieniach podkreślano wdzięczność Czechosłowacji dla Armii Czerwonej za wyzwolenie z pod okupacji niemieckiej.

Lucie i zdarzenia

Dzieci volksdeutschów

Na dzielnicach partyjnych omawiane jest gruntownie hasło usunięcia Niemców z Polski. Wśród robotników znajduje ono pełne zrozumienie i poparcie jako jeden z najważniejszych postulatów naszego życia państwowego. W dyskusjach nad referatami podnosi się, iż jest niemożliwe dalsze współzycie Polaków z Niemcami po tym wszystkim, co się stało, po sześciu latach okupacji.

Gdy na jednej dzielnicy referowałem to zagadnienie, jedna z robotnic podniosła ważną kwestię z tym zagadnieniem związaną.

— Czy dobrze się dzieje — mówiła ona — iż dzieci volksdeutschów uczęszczają do polskich szkół razem z naszymi dziećmi? Istotnie na podstawie odpowiedniego okólnika Ministerstwa Oświaty dzieci volksdeutschów, liczące nie więcej niż 14 lat życia, mają prawo chodzić do szkół polskich i uczyć się wraz z dziećmi polskimi.

Intencje Ministerstwa były niewątpliwie słuszne. Naród polski, tak straszliwie wykrwawiony w tej wojnie, nie może się wyrażać dzieci, których rodzice często nie będąc nawet Niemcami, ze względów koniunkturalnych zapisali się na volkslistę. Dzieci te nie mogą być oczywiście odpowiedzialne za postępek swych rodziców i mają pełne prawo, ażebyśmy je wychowali na Polaków.

Wykonanie jednak tego zarządzenia narzuca pewne zastrzeżenia. Dzieci volksdeutschów pozostają nadal w swoich domach rodzicielskich, znajdują się pod wpływem swoich rodzin, a jednocześnie, uczęszczając do polskiej szkoły, stykają się z dziećmi polskimi. Stąd wypływa groźne niebezpieczeństwo dalszej infiltracji ideologii hitlerowskiej do naszego społeczeństwa. Kto wie, czy nie obecnością tych dzieci w polskich szkołach należało by tłumaczyć pewne przejawy antysemityzmu, które tam obserwowujemy.

Z tej perspektywy patrząc, zastrzeżenia, wysunięte przez ową robotnicę na partyjnej dzielnicy, określić trzeba jako wyraz rzetelnej, obywatelskiej troski. Wydaje się, iż zagadnienie to powinno być rozwiązane nieco w inny sposób. Zagadnienie dzieci volksdeutschów musi być oczywiście oddzielone od zagadnienia ich rodziców, którym zajmują się sądy. Wychowanie ich musi być przejęte przez państwo.

Aby jednak zostało ono właściwie prowadzone, aby naród wyniósł stąd pożytek a nie szkodę, dzieci te na pewien okres czasu powinny być izolowane od swoich polskich rówieśników. Należałoby skupić je w szkołach specjalnych z internatami, w szkołach, w których prowadzono by nie tylko normalną naukę, ale także zwrócono by specjalną uwagę na wyępienie w umysłach tych dzieci wszelkich pozostałości i zarazków hitleryzmu. W ten sposób uniknęło by się tych wszystkich niebezpieczeństw, które wiążą się z wpływami domów niemieckich na te dzieci i z kontaktem ich z dziećmi polskimi.

Z drugiej strony samo uczęszczanie dzieci volksdeutschów do szkół polskich, sam fakt stałego kontaktowania się ich z dziećmi polskimi stwarza sytuację dwuznaczną, którą nie raz trudno w szkole wytłumaczyć. To życiowe zagadnienie, wysunięte przez robotników, powinno być wzięte pod uwagę przez władze oświatowe, które by powinny tego rodzaju szkoły szybko zorganizować. Jest to bowiem fragment ogólniejszej kwestii: zniszczenia wszystkich pozostałości hitleryzmu w Europie od hitleryzmu wyzwolonej.

NIEMY.

Stosunki brytyjsko-węgierskie

LONDYN (PAP). Rząd W. Brytanii podał do wiadomości, że stosunki dyplomatyczne z nowo utworzonym rządem węgierskim, zostaną nawiązane w najbliższych dniach. Przedstawiciel Węgier w W. Brytanii będzie korzystał z tych samych praw, co przedstawiciel Włoch.

Stany Zjednoczone a Bułgaria

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Sofii, że amerykański przedstawiciel polityczny Bułgarii, Burns, wręczył premierowi bułgarskiemu Kimonowi Gergiewowi, notę w imieniu sekretarza stanu USA, w której rząd St. Zjednoczonych stwierdza, że nie uznaje rządu bułgarskiego, gdyż nie ma on charakteru reprezentatywnego. Z tego powodu stosunki dyplomatyczne między obu państwami nie mogą być nawiązane. W nocie wyrażona jest także wątpliwość, co do swobody wyborów do parlamentu.

Jeżeli ma być ciężko

to niech ciężar ten zostanie rozłożony na wszystkich

Tak samo jak konieczności utrzymania trzech cen i trzech plac — świat pracy nie jest w stanie zrozumieć konieczności utrzymania tak różniczkowanej jak obecnie skali zaopatrzenia pracowników w żywność i tak znacznej rozpiętości norm aprowizacyjnych. Norm tych jest dzisiaj bardzo dużo i z każdym dniem przybierają nowe. I tak się dziwnie złożyło, że im mniejsza grupa pracownicza — tym ma lepsze normy niż pozostali. Jednak najlepsze normy mają pracownicy urzędów centralnych, a spośród nich pracownicy związani z aprowizacją.

Dalszym zjawiskiem na pozór absurdalnym jest fakt, że im większe przydziały, tym w większym procencie zostają zrealizowane. Sądźmy, że należało by zrewidować założenia, na których zostały oparte te tak różnorodne przydziały i wyjść z jednego lecz słusznego założenia, że każdy obywatel, który przyczynia się swoją pracą do zwiększenia dobrobytu ogólnego — ma prawo do realnej aprowizacji kartkowej. Normy zaś winny być dla wszystkich jednolite, z uwzględnieniem tylko dodatku dla ciężko pracujących. Obecny system dużej ilości norm aprowizacyjnych i stosowania różnych aprowizacji uprzywilejowanych bardzo często, jeżeli idzie o duże grupy pracownicze, to oprócz siania niezgody w klasie pracującej — nie przynosi samym uprzywilejowanym korzyści, jakie winni mieć, gdyż bardzo często przydziały te są tylko w teorii.

Drugim czynnikiem, powodującym bardzo duże zamieszanie i dającym powody do zawiści, jest tak zwana „wymiana towarowa”. To jest urząd, którego zadaniem jest wymieniać wytwory przemysłowe na żywność i tę dodatkowo przydzielać robotnikom.

Gdy rozważymy te zagadnienia, nasuwa się spostrzeżenie, że system taki prowadzi do wyróżnienia pewnej warstwy pracowniczej nad inne równie pożyteczne warstwy wytwarzające dobra, których nie sposób bezpośrednio wymienić na żywność, a jednak dające trwałą wkład w ogólny nasz dorobek, jak np. nauczyciele, pracownicy państwowi, poczta i t.p.

Na interwencje Związków Zawodowych tłumaczy się, iż administracja stara się w ten sposób wyciągnąć nadmiar żywności ze wsi, by ją dodatkowo przydzielić ludziom pracy. Praktyka zaś wykazuje, że wyciąganie rzekomych nadmiarów odbija się na świadczeniach wsi ujemnie i jedni dostają przydziały dodatkowe, a drudzy nie dostają przydziałów podstawowych. Sam rozdział zaś wytworów przemysłu przy wymianie jest bardzo dowolny i wysokość cen różna. Odcinek ten specjalnie nadaje się do nadużyć, gdyż bardzo ciężko utrzymać nad nim właściwą kontrolę.

Najjaskrawszym jednak zjawiskiem na odcinku aprowizacji jest tak zwany wolny rynek, na którym można kupić wszystko, ale za drogie pieniądze. Rynek ten służy na pewno wszystkim, tylko nie ludziom pracy, gdyż ceny tam stosowane przekraczają możliwości nabywcze ludzi pracy. I znowu ciężko jest wytłumaczyć robotnikom, który nie otrzymywał swoich przydziałów kartkowych na czas, że żywność, którą widzi na przeladowanych wystawach sklepowych, że przysmak, które widzi w oknach restauracji — to inna żywność, żywność, do której on nie ma prawa.

W chwili obecnej, pomimo zniszczenia i dużych braków, wszyscy obywatele — aby utrzymać się przy życiu — muszą zdobywać potrzebną im żywność. Co prawda dochodzą do tego różną drogą i jedni otrzymują ją bez trudności, nieraz w nadmiarze, podczas gdy inni w ciężkiej pracy — zaledwie skąpe porcje.

Sądźmy, że nasz aparat administracyjny już na tyle rozbudował się i usprawnił, że byłby w stanie rozłoczyć należyty nadzór państwowy nad całą gospodarką na tym odcinku i byłby w stanie posiadana żywnością obdzielić równo ludzi pracy i ich rodziny. Świat pracy stoi na stanowis-

ku, że jeżeli ma być ciężko, to niech ciężar ten zostanie rozłożony równomiernie na wszystkich.

Doceniamy trudności, jakie ma aprowizacja na odcinku realizowania norm kartkowych, jak również doceniamy i osiągnięcia, jakie na tym odcinku aprowizacja ma do zanotowania nieraz przy przewyższeniu wielkich trudności, tym nie mniej osiągnięcia te nie rozwiązują trudności aprowizacyjnych mas pracujących, bo obecny

system aprowizacyjny dopuszcza wolny handel środkami żywnościowymi i umożliwia wykarmianie wszelkich kombinatorów i ludzi zerujących na naszych trudnych warunkach powojennych, bez należytego zagwarantowania żywności ludziom pracy. Stan taki również daje pole do nadużyć, gdyż przerzucenie pewnej ilości żywności z przydziałów na wolny rynek zaw sze będzie mogło mieć miejsce.

WACŁAW ŻUKOWSKI.

O nową szkołę nauk politycznych

Podając analizie polską rzeczywistość powojenną, musimy stwierdzić jej całkowitą odmienną w stosunku do stanu z przed września 1939 r. Odmienną ta wynika z oparcia budowy nowej państwowości polskiej na innych podstawach gospodarczych.

Z drugiej strony, pozostawienie wśród współczynników gospodarczych elementu działalności indywidualnej, obliczonej na zysk osobisty, zdecydowało o tym, że istniejący w Polsce ustrój społeczno-polityczny wykazuje cechy istotnej odrębności wobec tradycyjnych ujęć teoretycznych. Ustrój ten domaga się specjalnych badań i studiów naukowych, zmierzających do ustalenia techniki rozwoju odbywającego się w Polsce procesu społecznego, stworzenia podstaw naukowych dla praktycznej działalności społeczno - politycznej.

Zadanie takie spełnić może jedynie wyższa uczelnia, wyposażona w pełnię praw akademickich, która stać się musi kuźnicą współczesnej polskiej myśli społeczno - politycznej.

Dla nowej rzeczywistości polskiej jest charakterystyczne, że szereg pojęć z dziedziny życia publicznego zachował dawne nazwy, przybierając diametralnie odmienną treść, wypływającą ze zmienionych założeń, na których buduje się nowe życie społeczne i państwowe. Wprowadza to do

naszego życia społecznego olbrzymi chaos pojęć.

Szkoła nauk politycznych, grupując w swych pracowniach naukowych wszystkich świeżych szermierzy postępu społecznego w Polsce, przyczynić się winna do uporządkowania istniejącego zamętu pojęć. Stawia to przed uczelnią doniosłe zadania w dziedzinie upowszechnienia w masach ludowych świadomości społecznej, stanowiącego konieczny warunek pogłębienia i rozbudowy reform postępowych.

Rodzaj i waga zagadnień stojących przed szkołą nauk politycznych, skazuje z góry na bezowocność wszelkie próby galwanizowania uczelni dawnego typu, budowanej na innych założeniach ideowych i tkwiącej korzeniami w innej rzeczywistości.

Nowa szkoła nauk politycznych musi być nową, nie tylko z nazwy, czy daty jej powołania. Nowość takiej uczelni winna wypływać zarówno z przyjęcia za podstawę prac naukowych zasadniczych momentów nowej polskiej demokracji ludowej, jak i ze zgromadzenia na jej katedrach i w audytoriach zwartych szeregów ludzi, duchem i ciałem związanych z ideą postępu społecznego w Polsce.

Doceniamy w pełni ciężar gatunkowy polskich luminarzy nauk politycznych. Doświadczenie jednak uczy, że naukowcy

są w znacznej mierze tradycjonalistami i, że przewyższenie trwałych nawyków myślowych nasręcza im często duże trudności.

Jest przeto rzeczą konieczną, aby ster nowej uczelni spoczął w pewnych dłoniach ludzi, którzy do obecnej koncepcji społeczno-politycznej doszli poprzez ciężkie zmagania z murem ciemnoty i wsteczności, którzy wszystkie trudności i opory przewyższyli i zdołają innym, a między innymi i luminarzom nauki dopomóc w zwalczaniu resztek istniejących jeszcze oporów.

Poza omówionymi wyżej zadaniami ugruntowania współczesnej demokratycznej myśli społecznej, szkoła nauk politycznych spełnić musi kapitalny obowiązek wykształcenia w ciągu możliwie krótkiego czasu znacznej ilości wykwalifikowanych pracowników dla wszystkich działów pracy państwowej i społecznej.

W demokracji ludowej czynności władzy i kierownictwa akcji społecznej wykonać winni rzeczywici a nie nominalni przedstawiciele świata pracy, świadomi celów i zadań nowej polskiej rzeczywistości. Podwoje uczelni muszą otworzyć się szeroko przed młodzieżą, wywodzącą się z ludu pochodzenia chłopskiego, robotniczego i inteligentckiego.

Student szkoły nauk politycznych musi być w awangardzie polskiej młodzieży akademickiej, wypranej z wszelkich śladów korporantstwa oenerowsko - sanacyjnego. Absolwent szkoły nauk politycznych musi być pionierem polskiej demokratycznej myśli społecznej.

Praca w demokratycznych urzędach publicznych i instytucjach społecznych oprócz poziomu ideowego wymaga wiedzy i wysokich kwalifikacji. Poziom szkoły nauk politycznych pod względem naukowym i pedagogicznym musi być przeto bardzo wysoki.

Dostęp do szkoły winien być zapewniiony najszerzszym rzeszom młodzieży ludowej, którą wojna wyrwała z ław szkolnych i uniwersyteckich, zmuszając do pracy zarobkowej. Młodzież ta brała czynny udział w walce wyzwolenczej, a obecnie trwa w szeregach budowniczych demokratycznej polskiej rzeczywistości.

Program i sposób studiów należy podporządkować konieczności szybkiego wykształcenia specjalistów na wysokim poziomie ideowym i naukowym. Musi też być uwzględniona możliwość uzgodnienia studiów z wykonywaniem przez młodzież studiującą pracy na odcinkach: publicznym i społecznym.

Wobec tych wielkich zadań, szkołę nauk politycznych należy całkowicie wyeliminować spod wpływu aspektu zarobkowego.

Musi ona być szkołą prowadzoną przez czynnik społeczny przy jak najszerzszym poparciu naczelnych władz państwowych. Pożądane byłoby powierzenie organizacji i prowadzenia szkoły nauk politycznych Towarzystwu Uniwersytetu Robotniczego, Instytucji o wspaniałych tradycjach na polu szerzenia oświaty ludowej.

Stanisław Gross

KOMUNIKAT WYDAWNICTWA

Wszyscy przedwojenni pracownicy drukarni „Robotnika” mogą zgłaszać się w sprawie powrotu na swe stanowisk Warszawa, Al. Jerozolimskie 121 — drukarnia „Robotnika”.

PRZEGLĄD PRASY

GENOCIDE-LUDOBOJSTWO

Prokurator Sawicki, który reprezentuje Polskę na kongresie w Norymberdze, udzielił na temat tego procesu wywiadu współpracownikowi „Przekroju”, w którym analizując akt oskarżenia, mówi:

„Najciekawszym jest nowe pojęcie prawne „przestępstwo nazwane w akcie oskarżenia „genocide” (czytaj „dżinosjad”). Ma ono swój źródłosłów z greckiego — genos i cide, po polsku możnaby je nazwać ludobójstwem, na wzór ojcobójstwa lub dzieciobójstwa. Oryginał angielski powiada, że genocide to jest „a new Term and new Conception for destruction of Nations”, tj. nowe określenie i nowa koncepcja zniszczenia narodów. A więc niszczenie pewnych ras i klas jest istotą genocide'u. Chodzi tu przede wszystkim o niszczenie grupy etnicznej lub narodowej jako takiej, przy czym zasadniczą cechą tego deliktu jest przesładowanie jednostek nie za konkretne przypisane im przestępstwo, ale za sam fakt przynależności do pewnego narodu lub grupy. Genocide obejmuje rozmaite przestępcze metody, jak np. zniszczenie narodowej odrębności lub całkowitą eksterminację. Przestępstwo to jest czymś dalej idącym niż denacjonalizacja, jak również nie może być określone terminem: germanizacja. Pojęcia te mają jedynie aspekt kulturalny, ekonomiczny względnie socjalny, lecz nigdy biologiczny. Istotą koncepcji genocide Hitlera i towarzyszy jest oparcie go na biologicznych podstawach. Hitler wierzył, że germanizować można tylko ziemię, a nie ludzi. Przy czym w metodzie tępienia ludzi były stosowane pewne różniczkowania. I tak np. inaczej traktowano narody północne, inaczej Słowian, a inaczej Żydów. Choć różne były metody działania, cel był ten sam: ludobójstwo.

— Nowe to pojęcie zbrodni — powiada dr Sawicki — które wejdzie z pewnością do nauki jako delictum juris gentium (przestępstwo prawa narodów) zostało sformułowane przez dr Rafała Lemkina, b. prokuratora polskiego, który obecnie przebywa w Stanach Zjednoczonych. Dr Lemkin wydał w r. 1944 książkę pt. „Axis Rule in occupied Eu-

rops” nakładem Instytutu Carnegiego w Waszyngtonie. Książka ta wpłynęła poważnie na kształtowanie opinii prawnej w krajach anglosaskich i niewątpliwie przyczyniła się ona w wielkiej mierze do zwrócenia uwagi na pewne zjawiska, które dotąd nie były ujęte prawnie. Pojęcie „genocide” może być pewnym zwrotem w prawie międzynarodowym, jeżeli chodzi o przestępstwa przeciwko ludności. Dotąd bowiem, doktryna Rousseau-Portalisa, która znalazła swoją realizację w Konwencji haskiej w r. 1907, opierała się na przesłance, że wojnę prowadzi się nie z ludnością cywilną, lecz państwem i armią. To, co pokazały w tej wojnie Niemcy, rozszarza przesłanki konwencji haskiej i dopiero pojęcie ludobójstwa sformułowane przez Lemkina, a zastosowane po raz pierwszy publicznie w akcie oskarżenia przeciwko niemieckim zbrodniarzom wojennym, daje właściwy przestępczy stan faktyczny.

WIĘCEJ NIŻ POMNIK

Pod tym tytułem pisze „Życie Warszawy” z okazji odsłonięcia w stolicy pomnika Bohaterów Armii Czerwonej:

„Pomimo polityki Andersów, którzy w najkrytyczniejszym dla Związku Radzieckiego i całego świata momencie wycofali sformowane tam dla wspólnej walki jednostki polskie — żołnierza radziecki odnalazł u swego boku żołnierza polskiego. Szli odtąd razem, złączeni równym męstwem, wspólnym wysiłkiem, wspólną ofiarą i wspólnym zwycięstwem. I znowu: Lenino, Praga, Warszawa, Kołobrzeg, Odra, Berlin!

Nic nie przysłoni tej prawdy nieobscelnej jeszcze od wspólnie przelanej krwi. I nie okolicznościowe względy, nie chęć przypodobania się komukolwiek dyktują nam te słowa. Pomnik bowiem Bohaterów Armii Czerwonej w Warszawie, to przypomnienie dla wszystkich Polaków, nawet dla tych, którzy dotychczas z tych, czy innych względów tego nie rozumieją — że jedna jest siła chroniąca nas blisko, bezpośrednio, skutecznie i bez wszelkich dyplomatycznych wykreśłów od przyczajonej za Odrą nienawiści: żołnierz radziecki!”

O wypadkach w Palestynie

JEROZOLIMA (REUTER). Żydowska potajemna rozgłośnia nadała oświadczenie, stwierdzające, że Żydzi nie złożyli znajdującej się w ich posiadaniu broni, jak tego żąda oficjalne ogłoszenie. Rozgłośnia zapewnia, iż każdy Żyd będzie wolał ponieść karę śmierci, aniżeli pozostawić swój naród bezbronny. Oświadcza, iż ostatnie rozruchy w Palestynie nie były dziełem jakiegokolwiek bądź żydowskiej organizacji, rozgłośnia oskarża policję i wojsko, stwierdzając, że strzelano do nieuzbrojonych dzieci. Rozgłośnia oświadcza, iż atak na Żydów nie pozostanie bez odpowiedzi.

Jedna z bitew, które zadecydowały o losach wojny

Bankiet w Londynie

W trzecią rocznicę zwycięstwa pod El Alamein

W październiku 1942 roku rozpoczęła się w Afryce jedna z bitew, które zadecydowały o losach tej wojny. 5-go listopada bitwa została zwycięsko zakończona. El Alamein — punkt na mapie oznaczony po środku pustyni, nazwa nieznaną dotąd — przeszła triumfalnie do historii.

OPTYZM MARSZ. MONTGOMERY

Przed rozpoczęciem bitwy marszałek Montgomery wypowiedział prorocze słowa: „Bitwa, która się teraz rozpocznie, jest jedną z decydujących bitew w historii; będzie ona zwrotnym punktem tej wojny”. Żołnierze doświadczeni w długich i zmiennych walkach pustynnych, gdzie szala powodzeń przechylała się to na jedną to na drugą stronę, gdzie wojska brytyjskie odbywały kilkakrotnie marsz na zachód i odwrót na wschód, gdzie nazwy Tobruk, Derna, Bardia... zjawiały się ciągle w wojennych komunikatach to jako zdobycze, to jako strata — uważali zapowiedź marszałka za skrajny optymizm. Długo trwał ten libijski kontredans. Rommel po raz ostatni usiłował uderzyć na deltę Nilu. W nocy z 4 na 5 listopada po kilkudniowej bitwie — siły niemieckie zostały rozbite, a armie brytyjskie rozpoczęły historyczny marsz, który doprowadził je poprzez Trypolitanię, Tunis, Sycylię, półwysep Apeniński, poprzez Normandię, Belgię i Ren do wybrzeży Bałtyku.

Niewiele było takich bitew w historii ostatniej wojny. Na każdym z poszczególnych teatrów wojennych następował moment zwrotny, w którym kończyły się bezpowrotnie zwycięstwa wrogów. El Alamein jest jedyną bitwą, którą porównać można z bitwą o Stalingrad. El Alamein stało się zwrotnym punktem tej wojny. — A ciekawym niezmiernie jest faktem, że decydujące bitwy, owe zwrotne punkty, zarówno na froncie rosyjskim, libijskim jak i na dalekim wschodzie — (kontrofensywa australijska na Nowej Gwinei) — rozegrane zostały nieomal równocześnie.

WSPOMNIENIA NA BANKIECIE

Anglia i całe Imperium Brytyjskie uczciło uroczystości trzecią rocznicę tego wiekopomnego zwycięstwa. Dzienniki angielskie poświęcają wiele szpalt wspomnieniom El Alamein. Na pierwszych stronicach fotografie „architekta” tego zwycięstwa Winstona Churchilla i „budowniczego” — marszałka Montgomery, którego żołnierze nazywają w skrócie „Monty”.

W hotelu „Claridge” w Londynie odbył się z okazji tej rocznicy bankiet, w którym wzięli udział: Churchill, Montgomery oraz 200 oficerów — uczestników bitwy.

Podczas obiadu Churchill i Montgomery wygłosili przemówienie, w których ujawnili wiele nieznanych dotąd szczegółów z pamiętnych dni walk w pustyni.

Gdy w sierpniu 1942 r. Churchill przybył do Kairu — sytuacja na froncie przedstawiała się bardzo groźnie. Wojska brytyjskie i imperialne nie wiedziały dlaczego musiały cofać się ciągle

na przestrzeni 400 mil, tracąc 80.000 ludzi. Wizyta Churchilla zbiegła się z nadejściem znacznych posiłków, tanków i broni najnowszej produkcji.

Wtedy to, po dłuższych naradach, po zasięgnięciu opinii gen. Brooka i marszałka Smuts — Churchill zaproponował radzie ministrów do konanie zmiany na stanowisku dowódców. Gen. Aleksander kierować miał operacjami na Bliskim Wschodzie i skierować wszystkie siły przeciw Rommlowi.

MONTY OBEJMUJE DOWÓDZTWO

Marszałek Montgomery objął dowództwo VIII armii. Nazwiska tych dwóch wodzów mało były wówczas znane. Nazwiska te znane są dziś światu, i otacza je miłość wszystkich ludów brytyjskiego imperium, przywiązanie żołnierzy i część całego świata.

„Montgomery jest jednym z największych z żyjących mistrzów sztuki wojennej” — mówił na bankiecie Churchill — „miałem szczęście być przy nim w wielu ważnych momentach podczas marszu spod Marsa Matruk aż do Renu — czasami w przededniu wielkich bitew, cza-

sami nazajutrz po zwycięstwie, czasami podczas najzaciętszych walk. Zawsze ten sam zapał i szpilowa wola, ta sama, silna postać, która w ręku swym dzierży mocno każdą jednostkę potężnych swych armii a w mózgu — każdy szczegół przyszłej wojennej operacji.

ZWYCIĘSTWO NIE BYŁO ŁATWE

Marszałek Montgomery przypomniał w przemówieniu swym początkowy plan natarcia, które miało zdecydować o zwycięstwie.

Rano dnia 23 października 1942 r. marszałek zwołał konferencję prasową korespondentów wojennych wszystkich pism — konferencja ta odbyła się na pustyni w przededniu wielkiej bitwy w kwaterze dowódcy. Marszałek w krótkich słowach wyjaśnił co zamierza uczynić — zamierza pokonać Niemców w bitwie, która rozpocznie się tej nocy. Nie ma wątpliwości co do wyników operacji — chodzi tylko o to, czy zwycięstwo będzie łatwe czy trudne.

Zwycięstwo nie było łatwe. W świetle księżycy, podczas pełni, w głuchej ciszy — zagrzmiały armaty — huraganowy ogień, dział wstrzą-

nał niebem i ziemią. VIII armia rozpoczęła atak. Początkowy plan przewidywał uderzenie na północnym odcinku frontu — zepchnięcie na północ głównych sił niemieckich, a następnie rozbitcie ich, oraz przełamanie frontu. Po 36 godzinach zaciętych walk — marszałek zmienił plan. Opór niemiecki był zbyt silny, zbyt szeroko rozciągały się pola minowe.

Montgomery wzmocnił ataki na pozycje północne, utrzymując wroga w przekonaniu, że wojska brytyjskie zamierzają przełamać front na północy. Ponieważ odcinek ten był dla Niemców najważniejszy — skoncentrowali oni tutaj wszystkie swe siły. Na południu pozostały w większości wojska włoskie. O to właśnie angielskiemu dowództwu chodziło. Montgomery odesłał część dywizji pancernych na odpocznik, a po kilku godzinach rzucił je strasliwym uderzeniem od południa rozbijając oddziały włoskie i część oddziałów niemieckich. Wkrótce bitwa była wygrana.

Montgomery podkreślił z naciskiem moment odesłania pancernych dywizji na odpocznik w momencie, gdy wydawać się mogło, że bitwa znajdowała się w najbardziej krytycznym punkcie. Można było sądzić, że plan przełamania frontu nie udał się i został porzucony całkowicie. Ten sam manewr powtórzył Montgomery w lipcu 1944 roku w Normandii, pod Caen. Tego rodzaju posunięcie ze strony dowództwa może być przez niewtajemniczonych źle, lub wcale niezrozumiane. „Sądzę jednak — stwierdził Montgomery — że jeżeli dowódca w krytycznym momencie bitwy odsyła swe dywizje pancerne na odpocznik — znaczy to, że jest on pewien zwycięstwa”.

POCZĄTEK KOŃCA

Całą noc trwał bankiet w Londynie. — Przemówienia, toasty, wino niemieckie i niemiecki gin, zdobyty przez brytyjskie wojska.

Gdy czytamy dziś sprawozdania w angielskiej prasie, gdy czytamy opisy tej bitwy, przychodzi nam na myśl okres, w którym z tajnych gazetek i z zakonspirowanych komunikatów radiowych śledziliśmy w Warszawie rozwój sytuacji w Afryce. Wieloma itrami bimbru oblewaliśmy Warszawę złościami Benghasi czy Bardii. Niepowodzenia afrykańskie wywoływały depresję. Wiadomości o sukcesach podnosiły na duchu.

I wtedy właśnie, gdy coraz mocniej zaciskała się w Polsce obręcz hitlerowskiego terrorku — pod upalnym niebem Afryki VIII armia powstrzymała niezwykłe doniedawna wojska marszałka Rommla i zepchnęła je do morza... Potężna flota aliancka przybiła do zachodnich brzegów Afryki... Pod Stalingradem armia niemiecka poniosła niespotykaną w dziejach świata klęskę. Rozpoczął się początek końca. Odwróciła się karta wojny. Wojska sprzymierzonych narodów wkroczyły na długą, ciężką, lecz prowadzącą prosto do zwycięstwa, drogę.

D. R.

GŁOSY I ODGŁOSY

GIOVINEZZA, GIOVINEZZA...

Z ubolewaniem trzeba stwierdzić, iż zbyt wiele rzeczy w Polsce robi się bez należytego namysłu. Oto przykład. Funkcjonuje w Łodzi zły teatrzyk rewii pod nazwą „Gong”, prowadzony przez osoby znane z tego, iż organizowały widowiska pod niemiecką okupacją. Ale mniejsza z tym. Dajmy ludziom możliwość zrehabilitowania się obecnie w uczciwej pracy. Gorzej jednak, gdy w finale tej rewii, wśród narodowych melodii Sprzymierzeńców, wśród dźwięków „Marsylianki” i „Tipperery” rozbrzmiewają tony faszystowskiego hymnu „Giovinezza”. Gorzej jeszcze, gdy dowiadujemy się, że teatr ten mieści się w lokalu Związku Walki Młodych, od którego mamy prawo wymagać, by orientował się, jakie melodie mogą, a jakie nie mogą być grane.

BEZ NACJONALISTYCZNEJ PRZESADY.

Drugi pułk Strzelców, internowany w Szwajcarii, a szukający się obecnie do powrotu do kraju, nie marnuje czasu swego przymusowego pobytu, na wygnaniu. Oto podjął on chwalebny inicjatywę wydania książki propagandowej o Warszawie. Książka ta ma być zredagowana w języku angielskim, francuskim i niemieckim.

Ta inicjatywa żołnierzy polskich spotkała się z nieuzasadnionym i nieprzygotowanym atakiem jednego z pism łódzkich. Przedmiotem tego ataku było zamieszczenie w

książce tej tekstu niemieckiego. Nacjonalistyczny nieuk, który znalazł miejsce na łamach tego pisma, nie wie, iż duża część ludności szwajcarskiej mówi językiem niemieckim, równouprawnionym językiem tego kraju na równi z francuskim i włoskim. Wśród ludności niemieckiej w Szwajcarii prowadzono również propagandę faszystowską, ale bez większych rezultatów. Pewne jest jednak, iż Szwajcaria, zaatakowana przez Niemcy, przypominała by sobie Wilhelma Tella i mężnie brońta by swej wolności, którą tak umiowała. Nie dziwnego więc, iż żołnierze polscy zapragnęli, aby i Szwajcarzy mówiący po Niemiecku zapoznali się z tragedią naszej stolicy, gdyż w żadnym wypadku nie można tych Szwajcarów w całości traktować jako hitlerowców.

Stosunek nasz do Niemców musi być nacechowany surowością, ale jednocześnie nie możemy zapędzać się w ślepy nacjonalistyczny zaulek potępienia wszystkiego, co jest związane z niemieckim językiem. Podobnie więc należy napiętnować wybrak „Dziennika Ludowego”, który któregoś dnia napisał o języku niemieckim jako o mowie Goethego i Himmlera. Domagając się kary za zbrodnie hitlerowców, nie wolno w żadnym wypadku stwarzać jakiegokolwiek porównania między jednym z największych poetów ludzkości, a jednym z największych zbrodniarzy historii. Czyniąc tak, wystawiamy sobie sami nienajlepsze świadectwo.

P. Antokolski i W. Kawerin

BUNT W SOBIBORZE

(Litterature Internationale)

— To nie takie proste. Ty będziesz zabijał strażnika a inni zaczną do ciebie strzelać z wież. Ale wyobraźmy sobie, że uda się zabić wszystkich strażników. Czym przetrniesz zasieki z drutu? W jaki sposób przejdiesz przez zaminowany teren? Jaki będzie los towarzyszy, którzy zostaną w obozie? Czy mamy prawo o nich zapominać? Uciekaj jeśli chcesz, ale ja zostanę.

W kilka dni potem zdarzyło się coś, co utwierdziło Pieczerskiego w jego myślach. Ten sam starszy człowiek, który rozmawiał z nim pierwszego dnia, podszedł doń znowu. Nazywał się Boruch. Później Pieczerski dowiedział się, że to był krawiec. Boruch był obecny na zebraniu w baraku kobiet. Przyszedł teraz, żeby uprzedzić Pieczerskiego, że jest śledzony.

— Może zauważył pan takiego wysokiego, chudego mężczyznę, który siedział przy mnie. Był to „kapo”, Bietski. Ostatni drań. Zrozumiał wszystko.

— Nie mam powodu do obaw. Pocóż miał by mnie śledzić? Nie mam zamiaru cokolwiek przedsięwziąć. Ucieczka nie miałaby sensu.

Boruch pomilczał chwilę.

— Pan mi nie ufa i ma pan rację, znamy się przecież dopiero od paru dni. Ale trudno. Pan może zniknąć i wtedy wszystko będzie dla nas stracone. Niechże pan zrozumie — jest wielu takich jak ja i wszyscy chcąc uciekać. Ale potrzebny nam ktoś, kto

by nami pokierował i powiedział, co należy robić... Niech pan nam zaufa. Mamy doświadczenie na tym terenie i możemy panu w niejednym być pożyteczni.

Popatrzyłem na jego otwartą i pocziwą twarz i pomyślałem:

— Zdrajca, czy nie — trzeba zaryzykować!

— W jaki sposób jest zaminowany teren za zasiekami? Czy pan rozumie o co pytam?

— Nie bardzo.

— Zwykle miny rozmieszczone są w szachownicę.

— Ach, rozumiem. Właśnie w ten sposób i tu są one rozmieszczone. Odległość wynosi 1,50 do 2 metrów.

— Dziękuję panu. A teraz mam prośbę. Niech mnie pan zapozna z jakąś młodą dziewczyną.

Boruch się zdziwił.

— Wczoraj siedziała obok pana z prawej strony młoda dziewczyna, Holenderka zdaje się. Palila papierosa. Więc niech na przykład będzie ta. Ona nie mówi po rosyjsku i to właśnie jest bardzo dobrze. A pan niech więcej ze mną nie rozmawia. Moim sąsiadem na przycy jest Leitman. Przez niego będę się z panem porozumiewał. A teraz chodźmy do baraku kobiet.

Minęło kilka dni. Co wieczór Pieczerski spotykał się z Luccą, tak się nazywała jego nowa znajoma. Oboje przesiadywali na

4) stosie desek złożonych przed barakiem. Ten i ów jeniec co raz to podchodził do nich i zamieniał parę słów całkiem niewinnych na pozór. Bietski, który rozumiał trochę po rosyjsku, podchodził również. W jego obecności Pieczerski silił się na komplementy dla dziewczyny. Lecca rozumiała niejasno, że jest wciągnięta w poważną grę, o której Pieczerski nie mówił jej ani słowa. W milczeniu godziła się na swą rolę w konspiracji, mając zaufanie do Pieczerskiego.

Był on dwa razy starszy od tej osiemnastoletniej dziewczyny. Mimo to zaprzyjaźnili się na prawdę. Lucca opowiedziała mu swoją historię. Tu, w obozie musiała ukrywać, że była córką niemieckiego komunisty, który zbiegł z Niemiec do Holandii, gdy Hitler doszedł do władzy. Kiedy Niemcy wkroczyli do Holandii, ojciec jej zdołał ukryć się po raz drugi. Wtedy hitlerowcy zaarrestowali Luccę i jej matkę. Braci zabili. Matkę i córkę wywieźli do Sobiboru.

Przyjaźń między Pieczerskim a Luccą przetrwała przez te wszystkie tragiczne dni. Lucca rozumiała cel nowej znajomości. Przywykła od dzieciństwa do konspiracji ze względu na ojca i rozumiała doskonale, dlaczego Pieczerski nie mówi z nią o swoich planach.

W ten sposób, nie budząc podejrzeń, udało się Pieczerskiemu zorientować się trochę w tłumie obcych twarzy. Jednocześnie zbierał informacje o rozplanowaniu obozu, o nastrojach wśród jeńców, o strażach.

7 października odbyło się nowe spotkanie z Boruchem.

— „Oto pierwszy szkic planu, powie-

dział. Jest skomplikowany i trudny do wykonania, ale jednak podzielię się nim z panem. Warsztat stolarski znajduje się o 5 metrów od zasieków. Linie zasieków dzieli pas cztero-metrowy. Pole minowe zajmuje 15 metrów. Dodajmy siedem metrów, które zajmuje warsztat stolarski — wynosi to razem 35 metrów. Trzeba wykopać podkop. Wylczyłem, że należy ukryć pod podłogą i na strychu około 20 metrów kub wykopanej ziemi. Ten plan ma dwie złe strony: jest wątpliwe, żeby 600 ludzi mogło wyostać się w ciągu jednej nocy przez ten podkop, przez który trzeba będzie iść gęsiego. A przytym, nie można byłoby zabić przedtem Niemców. Niech pan pomówi o tym projekcie ze swoimi. Co do mojego drugiego planu, zachowam go na razie wtajemniczy.

— Dlaczego?

— Bo muszę mieć przedtem dodatkowe informacje. Ale na razie, czy mógłby się pan podjąć dostarczyć mi 600 brzytw lub noży?

— Muszę pana spytać o radę w bardzo poważnej sprawie — zaczął Boruch. Czy pan zna Mronia? Należy on do naszej grupy. Pracuje przy budowie baraków. Otóż wczoraj Bietski podszedł do niego i powiedział, że wie, iż przygotowujemy ucieczkę. Oczywiście, starano mu się to wyperswadować, ale on po wysłuchaniu wszystkich go oświadczył, że chce się do nas przyłączyć.

— Zacząłem się zastanawiać — pisał Pieczerski. Wyglądało to na prowokację, ale myśl, że dozorczy mogliby nam pomóc, była niesłychanie pociągająca.

(d. c. n.)

Nie tylko głowy...

Bardzo jest trudno założyć uniwersytet. Potrzebny jest do tego przede wszystkim — po odpowiedniej decyzji odpowiednich władz — tak zwany „akt erekcyjny”. Rzecz ta wymaga pewnych wzniostych ceremonii, po czym zamurówuje się ją wśród cegieł. Potrzebne są dalej t. zw. katedry. W języku uniwersyteckim katedra, to nie tylko ów sprzęt, z którego grzmiał na nas nauczyciel na temat „rz” i „ó”. W języku uniwersyteckim to przede wszystkim człowiek, który z wysokości tego sprzętu wyklada i dziedzina wiedzy, którą wyklada. Aby więc stworzyć katedrę, troski i starania twórców wyższej uczelni szły zwykle w kierunku wyszukania i zjednania człowieka, w danym wypadku profesora. Sam sprzęt drewniany zalał w zwykłe stolary, który na skutek tego jednak nie nabierał praw do tytułu i zasług twórcy uczelni.

Wiele więc pracy niezawodnie włożyli niezmordowani twórcy uniwersytetu łódzkiego, zanim zdobyli wyżej wymienione czynniki składowe wyższej uczelni, a także gmach z jakże symbolicznym na nim napisem „Res sacra miser” (Ubogi — rzecz święta).

Ale tak wiele trudów poświęciwszy trosce o żądzę wiedzy głowy młodzieży akademickiej, nie wszystkim jej potrzebom w zakresie nauki zdolali uczynić zadość. Bo oto obwieszono, że studenci — owym — mogą przychodzić, ale pod warunkiem, że przyniosą własne... krzesła. Oczywiście, by mogli na nich siedzieć w czasie procesu przyswajania sobie wiedzy wyższej, wiedzy aureolą tajemniczości owianej.

Mój Boże — pomyślałem sobie. Cóż to znaczy samowystarczalność! Jakże piękny przykład współdziałania twórców uniwersytetu z odbiorcami jego dobrodziejstw. I nagle włosy na głowie zjeżyła mi myśl:

Jakież jeszcze pomoce naukowe będą musieli sami zdobywać studenci (świętego bo ubogiego) uniwersytetu łódzkiego? Czyż na przykład studenci medycyny dla celów anatomicznych własnym sumptem i staraniem we własnym zakresie nie będą musieli zdobywać trupów?

Zart na stronę. Jeśli twórcy uniwersytetu łódzkiego, ludzie wielkiej wiedzy, energii, niezmordowanego zapału zdolali przezwyciężyć potworne wprost trudności aby zaspokoić głód wiedzy tysięcy głów młodzieży, może — gdy już nie mogą przytoczonym wyżej brakiom sami dać rady — ktoś innych, chociaż po tych kilku słowach postara się zaspokoić resztę potrzeb młodzieży w zakresie zdobywania wiedzy. Każdy wedle swych możliwości, moi panowie. Tak zwanych „powołanych” czynników widzę mnóstwo. Wszystkie niemal w miarę urzędowe.

(JAD).

Z TEATRÓW

Teatr W. P. gra codziennie komedię „Ostrożnie świeżo malowane”. Komedia ta grana w roku 1939 w Teatrze Małym przyjęta była entuzjastycznie przez prasę warszawską.

Tadeusz Boy-Żeleński pisał wówczas: „z tą dowcipną, choć nieco melancholijną komedią z pośmiertnego życia obrazów spleta się druga komedia, zjadliwa bez granic. Jest to znów jedna z owych egzekucyj na mieszczeniu tak częstych w dzisiejszym teatrze francuskim, okrucieństwem rysów przywodząca na myśl Perzyńskiego lub Zapolską — w czym nie ma nic dziwnego, skoro ten typ teatru we Francji i u nas widzie się z wspólnego źródła.

Irena Krzywicka — „trafiają się jednak od czasu do czasu dobre komedie. Mówię „jednak”, bo człowiek bywający stale w teatrze skłonny jest raczej wątpić o tem. Więc jednak zdarza się od czasu do czasu autor, który ma coś do powiedzenia, który mówi to z pasją i który przy tej okazji krzesze dowcip, lepszego, wybredniejszego gatunku, niż ten, jakim najczęściej bawią nas w teatrze.

St. Piolin-Nowszewski — W świetnej, choć banalnie zatytułowanej komedii René Fauchois, którą wystawił Teatr Mały jej ciekawe tło fabularne i pierwiastek anegdotyczny, żywo ocierający się o wydatki autentyczne, postawić należy na drugim planie... Czołową wartością utworu Fauchois jest przede wszystkim jego znaszwo duszy ludzkiej.

Teatr Powszechny T.U.R. gra codziennie komedię Fredry Pan Jowialski z Grollickim w roli tytułowej, Zelwerowiczem w niezrównanej kreacji Szambelana oraz Dąbrowską, Rachwalską, Tymowską, Boguckim, Borowskim, Pietraszkiewiczem i Szubską. Reżyseria Szlejtynskiego, dekoracje i kostiumy Zaruby.

OGŁOSZENIE

Urząd Pełnomocnika Rządu na Okręg Pomorza Zachodnie w Koszalinie podaje do wiadomości, że ob. Edmund Doberschütz zamieszkały w Koszalinie przy ul. Poznańskiej Nr 2, zamierza zmienić nazwisko Doberschütz na Dobrzycki. Osobom zainteresowanym w przedmiocie zamierzonej zmiany nazwiska przysługują prawo wniesienia sprzeciwu do władzy ogłaszającej w ciągu dni 90 od daty ogłoszenia.

25 fabryk podejmie produkcję maszyn włókienniczych

Przemysł włókienniczy Polski jest obecnie w posiadaniu przeszło 31.000 krosien i 1.400.000 wrzecion (nie licząc ziem odzyskanych). Z tej liczby 12.000 krosien i 800.000 wrzecion jest nieczynnych na skutek braku części zamiennych. Podobnie ma się sprawa z maszynami dziewiarskimi, pończosznymi i krawieckimi.

Cyfry kontrolne przemysłu włókienniczego wykazują stały wzrost produkcji, osiągany stopniowym wzrostem wydajności ludzi i maszyn oraz stałym wzrostem stanu uruchomienia maszyn. Przy obecnym tempie rozwoju już nie długo osiągniemy granice naszych możliwości.

Taki stan rzeczy tłumaczy się słabym rozwojem przemysłu budowy maszyn włókienniczych. Przemysł ten źle rozbudowany do wojny zmuszał do pokrywania gros naszego zapotrzebowania za granicą.

Od chwili wyzwolenia przemysł budowy maszyn włókienniczych był traktowany po macoszemu. Nie uwzględniając potrzeb odbudowywanego włókiennictwa, Zjednoczenia Przemysłu Metalowego przestawiały fabryki maszyn włókienniczych na wytwórnie traktorów, obrabiarek, części samochodowych itp. O ile taka polityka miała swoje uzasadnienie w okresie wojennym, to obecnie należy ją zanalizować i skorygować. Nie żądamy, aby fabryki, o których mowa, pracowały tylko i wyłącznie dla włókiennictwa, z miejsca przerywając wykonywanie zamówień innych gałęzi przemysłu, ale pragniemy, aby dorobek polskich wytwórni maszyn włókienniczych oraz możliwości rozwoju krajowej konstrukcji urządzeń włókienniczych nie były lekceważone; już obecnie otrzymujemy zapytania ze Szwajcarii, Szwecji a nawet Ekwadoru o krosna firmy Schwabbe, maszyny przędzalnicze Joseph'ego i in.

Znów więc przysłowiono: „cudze chwalimy, swego nie znamy...”

Wiadomo powszechnie, że wstrzymanie po-

stępu w przemyśle, to cofanie się wstecz. Nigdy nie zdołamy konkurować na światowych rynkach włókienniczych, jeśli nie dotrzemy kroku zagranicznemu rozwojowi urządzeń fabrycznych, a więc obok zadania skompletowania części do już posiadanych, lecz uszkodzonych maszyn, musimy zająć się budową nowych.

Włókiennicze polscy z głębokim zadowoleniem przyjęli decyzję Ministerstwa Przemysłu utworzenia specjalnego Zjednoczenia Przemysłu Budowy Maszyn Włókienniczych.

Zjednoczone zostaną obecnie fabryki maszyn, które posiadają stare tradycje w dziedzinie konstrukcji urządzeń przemysłu włókienniczego. Takich fabryk mamy w Polsce Centralnej i na Ziemiach Odzyskanych około 25! Zadaniem Zjednoczenia będzie zorganizowanie tych fabryk, administrowanie nimi, finansowanie budowy maszyn włókienniczych, organizowanie budowy maszyn i części dotychczas prowadzanych z zagranicy, skoncentrowanie zamówień na maszyny i części zamienne itd.

Poprzez biuro technologiczne, biuro racjonalizacji, zbieranie nowin zagranicznych, poprzez biuro konstrukcyjne oraz dzięki ściślejszej współpracy z technologami włókienniczymi. Zjednoczenie przystąpi do masowej produkcji maszyn, opracując i wypuścił nowoczesne typy maszyn, posuwając tym naprzód problem racjonalizacji, modernizacji i podniesienia poziomu technicznego naszych fabryk włókienniczych, które nie rzadko pracują na maszynach sprzed 80 lat! Niemniej ważnym zadaniem Zjednoczenia będzie nadzór nad prawidłową eksploatacją maszyn, organizacją prac remontowych, opracowanie planów rekonstrukcji i budowy fabryk włókienniczych itp. — Do współpracy na tym polu Zjednoczenie zaprasza konstruktorów maszyn włókienniczych, inżynierów i techników, technologów oraz wszystkich, którzy chcieliby służyć swą radą i pracą.

Fundusz aprowizacyjny i komisje cennikowe

Wywiad z dyr. Dep. Handlu, tow. Ryńca

Dyr. Dep. Handlu przy Min. Apropowizacji i Handlu, tow. Władysław Ryńca, goszcząc w Łodzi na zjeździe kupców woj. łódzkiego, udzielił szeregu wyjaśnień, dotyczących obecnej polityki gospodarczej Polski.

Ministerstwo Apropowizacji i Handlu uruchomiło już specjalny fundusz aprowizacyjny, otrzymany ze sprzedaży artykułów przemysłowych na wolnym rynku. Fundusz ten zostanie obrócony na zakup artykułów żywnościowych w celu dopełnienia akcji świadczeń rzeczowych.

W związku z dekretem z 15 b.m. powołane zostały komisje cennikowe, ustalające i kontrolujące ceny dla poszczególnych obszarów Polski. W skład komisji wchodzi przedstawiciele Ministerstwa Apropowizacji

i Handlu, Izby Rolniczych, Izby Przemysłowej - Handlowej, Z. Sam. Chł., „Społem”. Celem komisji jest m. in. zorganizowanie wielkiego hurtu artykułami przemysłowymi po cenach komercyjnych oraz likwidacja remanentów poniemieckich.

Rząd, dążąc do obniżenia cen, będzie prowadził politykę interwencyjną nie drogą administracyjną, lecz przez masowe rzucanie na rynek artykułów przemysłowych.

W związku z nadmierną ilością zakładów gastronomicznych, dn. 15 b.m. Rada Ministrów wydała rozporządzenie o koncesjonowaniu wszystkich zakładów przemysłu gastronomicznego. O koncesje muszą starać się zakłady gastr. również już istniejące.

Muzeum etnograficzne

(ws) Otwarcie muzeum etnograficznego w Łodzi powitaliśmy z wielką radością. Placówka powstała w roku 1931. w czasie okupacji została zlikwidowana. Niemcy niszczyli ekspozycje, pałac wyrobę drewniane, lub zabierając cenne zabytki do swych muzeów. Zasobną bibliotekę przerzucili do gmachu biblioteki publicznej, przy czym zaledwie 200 egzemplarzy zdołano uratować.

Prace nad ratowaniem ocalałych zbiorów rozpoczęto już w kwietniu r.b. Na wystawie nie zmieściły się wszystkie ekspozycje z powodu szczupłości lokalu. Wystawa zawiera ekspozycje, które malują przed naszymi oczyma obraz kultury dawnej wsi. Stare, prymitywne pługi, misy, wazy, dziś już niespotykane, meble, skrzynie, precyzyjnie rzeźbione i barwnie malowane, stroje rzadko już dziś spotykane na wsi, wycinanki, obrazy itp. Najlepiej reprezentowany jest dział myśliwski i gancarski.

Pomimo wielu braków, kierownictwo postanowiło otworzyć muzeum już dzisiaj, zdając sobie sprawę z wielkiego znaczenia, jakie ma taka placówka w mieście uniwersyteckim.

w dodatku, gdy na uniwersytecie jest dział etnograficzny. Etnograf bowiem przy swych pracach musi korzystać z pomocy muzeum, biblioteki oraz samego terenu. Do muzeum i jego biblioteki studenci mają łatwy dostęp. Jeżeli zaś chodzi o badania w terenie, sprawa ta u nas musi zostać dopiero zorganizowana przy wspólnym wysiłku Uniwersytetu i Muzeum. Badacz bowiem, iadac sam w nie znany teren może popełnić wiele błędów. Przykłady doskonale zorganizowanych wyjazdów terenowych, które dają wspaniałe wyniki, znajdujemy w Finlandii. Finlandia ma jąca przeszło 4 miliony ludności posiada 1000 etnografów, podczas, gdy Polska zaledwie kilku.

Jeżeli chodzi o program prac, zamierzonych przez muzeum etnograficzne w Łodzi, wszystkie wytyczne punkty sprowadzają się do utworzenia placówki, dającej możliwość zapoznania się z kulturą wsi oraz takiej, która będzie stanowiła pomoc naukową.

Muzeum łódzkie ma tym większe dla nas znaczenie, że w Warszawie, Poznaniu i Gdyni muzea zostały zniszczone i spalone wskutek działań wojennych.

Życie sportowe

ZAWODY KOLARSKIE W ŁODZI.

ŁÓDŹ, (PAP). — W Łodzi odbyły się zawody kolarskie na torze w Helenowie, przy udziale zawodników warszawskich. W biegu na 1.000 m. po 4-ch przedbiegach zwyciężył Beck 33 sek., II Popończyk — Warszawa, III Pietraszewski — Łódź.

W przedbiegach zostali eliminowani: Michalak z Warszawy przez Becka i Napierała z Warszawy przez Leskiewicza Juniora.

W wyścigu amerykańskim pierwsze miejsce zajęli Beck — Leskiewicz — Łódź, 2 miejsce bracia Pietraszewscy — Łódź, 3-cie Popończyk — Michalak — Warszawa.

Wyścig pocieszenia: 1 Floriański, 2 Wojcieszek — Łódź.

Wyścig drużynowy na 400 metrów: 1-e miejsce drużyna Łodzi w składzie Beck — Leskiewicz junior i Ostaszewski w czasie

6 min. 15 sek. Warszawa w składzie Michalak, Popończyk i Napierała.

MISTRZOSTWA ŁODZI W GRACH SPORTOWYCH.

ŁÓDŹ, (PAP). — W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo Łodzi w grach sportowych notujemy następujące rezultaty: siatkówka żeńska TUR — ŁKS 2:0 (15:3, 15:13). Koszykówka męska Zjednoczone — ZKK 34:22 (18:6). Koszykówka żeńska Zjednoczone — ŁKS 34:8 (16:4). TUR — Międzyzszkolny Klub Sportowy 22:9.

MISTRZOSTWA PIKARSKIE ŁODZI.

ŁÓDŹ, (PAP). — Mecz o mistrzostwo piłkarskie Łodzi daly następujące rezultaty: TUR (Łódź) — Centr. Szk. Ofic. Polit. Wych. 2:2.

Zjednoczone — Lechia (Tomaszów) 3:2. ZKK — PTC — mecz nie doszedł do skutku z powodu niestawienia się drużyny piąbanińskiej.

WIEŚCI Z KRAJU

SIEROCINIEC DLA DZIECI PRZYBYWACZYCH Z NIFMIEC

W Szczecinie powstał „Dom Dziecka”, w którym znajduje się ponad 60 dzieci polskich, pozbawionych opieki rodziców. Na jednym z przedmieści szczecińskich zorganizowany został sierociniec dla przybywających z Niemiec bezdomnych dzieci.

POŁĄCZENIE KOLEJOWE Z CHOJNICAMI n/ODRA

Pow. Chojnice n/Odra uzyskał stałe połączenia kolejowe na uruchomionej obecnie trasie Dab Nowy — Kostrzyn i Dab Nowy — Myśliborz — Starogard.

1458 GOSPODARSTW DO OBIECIA NA ŚLASKU

Wojewódzki Urząd Ziemi w Katowicach przekazał PUR-owi 1458 gospodarstw. Większość budynków wymaga remontu ponieważ w okresie działań wojennych zostały poważnie uszkodzone.

Kronika filmowa

POWSTANIE WARSZAWSKIE W KINACH BRITYJSKICH

Podczas wojny został powołany do życia Urząd Informacji Narodów Zjednoczonych (UNIO), którego zadaniem jest wymiana prasowa i radiowa między poszczególnymi krajami. UNIO posiada również sekcję filmową. „FILM POLSKI” zawarł niedawno umowę z UNIO, na mocy której aktualności Narodów Zjednoczonych po opracowaniu polskim będą wyświetlane w naszych kinoteatrach.

UNIO włącza do każdego numeru pewną ilość materiału, ilustrującego charakterystyczne momenty z życia polskiego. Między innymi w ramach magazynu UNIO ukazały się ostatnio dokumentalne zdjęcia z powstania warszawskiego.

Magazyn filmowy UNIO wyświetlany jest na terenie Wielkiej Brytanii w 33 kinach, z czego w 7 kinoteatrach londyńskich. Rocznie ogląda go 4 miliony widzów.

Pierwsze aktualności filmowe Narodów Zjednoczonych przybyły już do Polski i po opracowaniu włączone zostaną do bieżących wydań Polskiej Kroniki Filmowej.

„DZIAŁO SIE TO... JUTRO”

W Paryżu wyświetlane są obecnie obok nowych filmów produkcji francuskiej również przedwojenne, jak i najnowsze obrazy amerykańskie, które pojawiają się na ekranach paryskich mniej więcej w miesiąc po premierach londyńskich.

Największym powodzeniem cieszy się jednak ciągle film francuski Marcela Carne „Dzieci raj”, który już przeszło 32 tygodnie nie schodzi z ekranu. Duże zainteresowanie wzbudził również amerykański film René Claira „Działo się to... jutro”. Niedawno odbyła się premiera filmu Metro-Goldwyn-Mayer pt. „Życie Tomasza Edisona” ze Spencerem Tracy w roli tytułowej.

Na ekran wchodzi teraz coraz częściej francuska produkcja powojenna 1944-45 r.

GARY COOPER JAKO COWBOJ

W Ameryce daje się zauważyć znaczny wzrost produkcji filmów kolorowych. W roku 1943 zrealizowano ich 19. w 1944 — 29, a w ciągu pierwszego półrocza roku bieżącego nakręcono już 31 filmów barwnych.

Wg danych statystycznych zainteresowanie publiczności filmem barwnym stale wzrasta, co tłumaczyć należy znacznym postępem technicznym i artystycznym w tej dziedzinie.

Czołowe wytwórnie filmowe Stanów Zjednoczonych zapowiadają na rok 1945-46 wielką ilość nowych filmów barwnych. Z trzynastu filmów zrealizowanych ostatnio przez Metro-Goldwyn-Mayer, sześć nakręconych jest w Technicolorze. Fox zapowiada cztery filmy barwne, m.in.: „Wielki Jarmark” reż. Waltera Langa oraz „Wilson” — film o prezydencie St. Zjednoczonych, R.K.O. Radio realizuje również 4 filmy barwne, a wśród nich długometrażowa kreskówka Wallya Disney'a „Niezwyczajne przygody Pinochii”. Paramount wyprodukował w ostatnich tygodniach 5 filmów barwnych. Najkosztowniejszy z nich pt. „Policja górską Dzikiego Zachodu” reż. C. B. de Mille'a ukazuje nam ieszcze raz Gary'ego Coopera jako cowboja, partnerką jego jest Madeleine Carroll.

MONGOLSKI FILM HISTORYCZNY

Wytwórnia filmowa „Mongol kino” wyprodukowała pierwszy historyczny film mongolski, poświęcony życiu narodowego bohatera, działacza politycznego i poety Taidzi, który w 17-tym wieku przyzywał swój naród do walki z mandżurskim najeźdźcą.

Film zrealizowany został wyłącznie siłami mongolskich scenarzystów, reżyserów, aktorów i operatorów. Muzykę skomponował kompozytor mongolski Surun.

Film składa się z dwu serii.

SOWIECKI FILM RYSUNKOWY

W studio filmów rysunkowych zakończono realizację pełnometrażowej kreskówki pt. „Zagubione pismo” wg powieści Gogola.

STRAJK MARYNARZY OPÓZNIŁ PRZESYŁKĘ FILMÓW DO POLSKI

Strajk marynarzy spowodował czasowe unieruchomienie okrętu, wiozącego filmy. Ślad powstało opóźnienie w przesyłce filmów angielskich, które dopiero przed kilku dniami przybyły do Gdyni.

Frekwencja w kinach łódzkich wzrosła o 40 proc. w porównaniu z r. 1938

LICZBY MÓWIA

O rosnącym zainteresowaniu mas rozrywkami kulturalnymi

Przed wojną frekwencja w kinach była ściśle uzależniona od pory roku. W porze letniej dochodziła do maksimum, z nastaniem zaś jesieni malała. Tego rodzaju sezonowych wahań obecnie nie spostrzegamy. Od chwili uwolnienia Łodzi od okupanta aż do września włącznie frekwencja w kinach łódzkich z miesiąca na miesiąc wzrastała i to w nader silnym stopniu. W październiku zanotowano po raz pierwszy załamanie się wzrostu frekwencji w kinach, która dotąd nieustannie wznosiła się ku górze.

Zaznaczoną ewolucję wyrażają poniższe liczby sprzedanych w poszczególnych miesiącach biletów kinematograficznych:

kwiecień	395.600
maj	412.800
czerwiec	448.700
lipiec	461.900
sierpień	505.500
wrzesień	587.000
październik	554.500

Mamy przed oczyma obraz niezmiernie intensywnego i szybko postępującego wzrostu frekwencji w kinach łódzkich. Wprawdzie w październiku liczba sprzedanych biletów obniżyła się w stosunku do poprzedniego miesiąca o 42 i pół tysiąca, ale — co zasługuje na uwagę — owa obniżona w porównaniu z wrześniem frekwencja jest jeszcze o 30 tysięcy wyższa od frekwencji sierpniowej. Pomimo więc doznanej obniżki frekwencja w kinach utrzymuje się na wysokim poziomie.

Rozpatrując liczby charakteryzujące frekwencję kinową w ostatnich siedmiu miesiącach, winniśmy pamiętać, że w tym okresie wzrastała również liczba mieszkańców. Jeżeli więc chcemy przekonać się, czy wzrost frekwencji w kinach podążał jedynie za wzrostem ludności, czy też w szybszym postępował tempie.

Współczynniki, wyobrażające frekwencję obliczoną na 1.000 mieszkańców w stosunku rocznym, przedstawiają się następująco:

kwiecień	14,1
maj	14,1
czerwiec	14,7
lipiec	14,6
sierpień	15,3
wrzesień	17,1
październik	15,4

Okazuje się więc, że nie tylko w liczbach bezwzględnych, lecz i w liczbach względnych, uwzględniających zmiany w stanie ludności miasta przejawia się wzrost frekwencji w kinach łódzkich.

Z badań przedwojennych wiemy, że najwyższa stopa frekwencji w kinach (czyli roczna liczba sprzedanych biletów przeliczona na 1.000 mieszkańców) nie przekraczała w Łodzi cyfry 11. Tę najwyższą przedwojenną stopę frekwencji zdystansowaliśmy obecnie w sposób bardzo poważny. We wrześniu r. b. stopa frekwencji w kinach łódzkich była prawie o 60% wyższa od maksymalnej stopy przedwojennej. W październiku pomimo spadku liczby sprzedanych biletów mieliśmy stopę frekwencji o 40% wyższą od najwyższej normy przedwojennej.

Porównanie z okresem przedwojennym jest pod innym jeszcze względem ciekawe. Otóż przed wojną mieliśmy w Łodzi 34 kina, liczyły zaś one łącznie około 14.000 miejsc. Dziś mamy zaledwie 14 kin, a łączna liczba miejsc wynosi 8.221 (w porze letniej było o 200 miejsc więcej, czyli 8.421). Uszczuplenie zarówno liczby kin, jak i liczby miejsc jest, jak widzimy, bardzo znaczne. Wynikają z tego, o czym się niebawem przekonamy, poważne konsekwencje w postaci nadmiernego zagęszczenia frekwencji.

W roku 1938 (zauważmy, że był to rok najwyższej przedwojennej frekwencji) sprzedano

w kinach łódzkich 7.400.000 biletów. Przeciętnie dziennie uczęszczało zatem do kin łódzkich 20.270 osób, a do ich dyspozycji — jak wiemy — stało 14.000 miejsc. Na 100 miejsc w kinach przypadało więc dziennie 145 sprzedanych biletów. A jak jest dziś? Na 8.221 wzgl. 8.421 miejsc, jakimi rozporządzają czynnie obecnie w Łodzi kina, przypadało dziennie sprzedanych biletów: w sierpniu — 16.300, we wrześniu — 19.600, w październiku — 17.600. Porównując liczbę sprzedanych biletów z liczbą miejsc w kinach, dowiadujemy się, że na 100 miejsc przypadało dziennie sprzedanych biletów: w sierpniu — 194, wrzesniu — 232, w październiku — 214. Wskaźnik wykorzystania miejsc jest więc dzisiaj mniej więcej o 50 proc. wyższy aniżeli przed wojną.

Zagęszczenie frekwencji w kinach, znajdujące wyraz w dokonanej przez nas analizie liczb, oznacza dla publiczności wielką niewygodę. Tak też jest w istocie: sale kinowe są natłoczone, zdobycie biletu jest trudne. Jeżeli mimo to publiczność garnie się do kin, to niewątpliwie działają w tym kierunku bodźce bardzo silne. Jesteśmy skłonni mniemać, że powojenny wzrost frekwencji kinowej ma swe źródło przede wszystkim i głównie w głodzie widowisk kino-

wych, który jest następstwem z górą pięcioletniej, przymusowej lub dobrowolnej abstynencji kinowej szerokich rzesz społeczeństwa polskiego. Innym czynnikiem, sprzyjającym rozwojowi frekwencji kinowej w dobie powojennej, jest — jak sądzimy — wzmoczone pragnienie rozrywki i odprężenia, tak zresztą naturalne po niezmiernie ciężkich przeżyciach, jakie były udziałem każdego z nas za czasów zbrodniczej okupacji hitlerowskiej.

Inaczej było po pierwszej wojnie światowej. Gdy w końcu 1918 roku runęła okupacja niemiecka, zapelnili się u nas restauracje, kawiarnie i dansingi, a nie — jak tym razem — kina. Statystyka ówczesna notowała kolosalne spożycie alkoholu i względnie małą frekwencję w kinach. Przypomnijmy, że po pierwszej wojnie światowej przeciętna dzienna frekwencja w kinach łódzkich wynosiła: w 1919 r. — 4.500, w 1920 r. — 6.600, w 1921 r. — 7.100, w 1922 r. — 6.700. Dziś przy liczbie mieszkańców bardzo zbliżonej do ówczesnej notujemy frekwencję w kinach trzykrotnie większą, nie ma natomiast objawów szczególnego nasilenia alkoholizmu, przynajmniej statystyka ich nie wykazuje.

Jan Łódzianowski

Łódzki proletariát domaga się usunięcia Niemców z Polski

W sobotę odbyło się na terenie miasta 10 wielkich wieców pod hasłem „Żądamy wysiedlenia wszystkich Niemców z Polski”.

Na zebraniach stwierdzono zgodnie, że na wszystkich Niemców — zarówno napływowych, jak i tzw. „volksdeutsche” spada całkowita odpowiedzialność za popełnione wobec nas zbrodnie i morderstwa masowe i że w związku z tym proletariát polski zorganizowany w PPS kategorycznie protestuje przeciw tendencjom wybaczenia i ubolewania nad dzisiejszym losem Niemców, szerzonym przez pewnych kapłanów fałszywego pro-hitlerowskiego humanitaryzmu. Nie mamy zamiaru stosować himmlerowskich metod wyniszczenia Niemców w obozach, lecz muszą oni jednak

że, ponosząc konsekwencje swoich czynów — opuścić granice Państwa Polskiego. Bardzo zdecydowane stanowisko zajęto na wiecach w kwestii przyznania pełnych praw dzieciom niemieckim do lat 14, powołując się na doświadczenie z lat okupacji, kiedy niemieckie dzieci zgrupowane w „Jungvolku” i „H. J.” dowiodły, że są w wieku lat 8 czy 10 tak samo nieprzyjazne, okrutne i wrogie w stosunku do wszystkiego co polskie — jak ich rodzice „volksdeutsche”. W związku z tym wysunięto wniosek odwołania się do KRN o rewizję i zastrzeżenie wydanych ustaw. Na kilku wiecach uchwalono rezolucje, kierowane za pośrednictwem WKPPS do władz państwowych.

Opieka nad macierzyństwem

Odmety życia wielkomięskiego pochłaniały zawsze niemało ofiar spośród matek opuszczonych, bez mężów, uwidzianych. Znajdowało to często ponurą odgłosy w kronikach kryminalnych i znaczyło się tragediami losów podrzytów.

Obecnie z ramienia Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w Łodzi w tej dziedzinie śpieszy z pomocą. Oddział Opieki nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą. Opieka roztaczana jest nad matkami ciężarnymi bez pracy, bez środków, opuszczonymi, pozostającymi w złych stosunkach z rodziną, w przeważającej większości niezamężnymi. Umieszczane one są w domu matki i dziecka przy ul. Brzózki 81, gdzie korzystają z opieki materialnej i moralnej. W tej chwili w domu tym przebywają 34 matki i 32 noworodki.

Na czas połogu matkę umieszcza się w klinice, następnie wraz z dzieckiem powraca ona pod opiekę pielęgniarek i wychowawczyń. Poza utrzymywaniem oraz stworzeniem odpowiednich warunków higienicznych, dba się tu o rozwój umysłowy i duchowy tych kobiet, kładzie się nacisk na związanie uczuciowe matki z dzieckiem. Pobyt w domu, zależnie od potrzeby trwa do 3 miesięcy. Tymczasem czynione są starania o ustabilizowanie dalszego życia matki, o znalezienie jej odpowiedniej pracy w zależności od uzdolnień i fachowego wykształcenia. O ile zachodzi potrzeba, zabiega się o poprawę jej stosunków z rodziną o otrzymanie alimentów dla niej względnie o doprowadzenie do małżeństwa.

Część spośród zdrowych matek, które nie otrzymały innej pracy, umieszczana jest w

Żłobku przy ul. Pabianickiej 65 w charakterze karmielek tzn. matka oprócz swego dziecka karmi jedno z dzieci podrzytów. Tam pozostaje ona od pół roku do jednego roku a w międzyczasie wyszukuje się dla niej stałe zajęcie. Pobudzana i rozwijana przez ten cały czas kultura instynktu macierzyńskiego asekurując dziecko na przyszłość przed poruczeniem przez matkę.

Poza opieką całkowitą nad matkami, prowadzona jest akcja pomocy częstejowej w postaci darów, zapomóg, leczenia itp. Matka i dziecko — to najistotniejsze wartości każdego narodu a troska o los i przyszłość ich jest podstawowym obowiązkiem społecznym.

Drobne ogłoszenia

Lekarze

Dr med. SIENKO KSAWERY z Warszawy, specjalista chorób skórnych, wenerycznych i pęcherza, ul. Kilińskiego 132. Przyjmuje od 12 do 2 i od 4 do 6. Tel. 205-55.

Dr med. E. MIKULICZ ze Lwowa, lekarz-dentysta, specjalista chorób dziąseł i jamy ustnej, Zawadzka 17. (1387)

Dr med. W. PIESKOW z Wilna, choroby nerwowe i wewnętrzne (przemiany materii) przyjmuje 2.30 do 5-tej ul. 11-Listopada 12. (1430)

DR MED. HEJKA JAN ANTONI, powrócił i wznowia praktykę, ul. Przeźna 6, tel. 158-19. (1488)

Kupno i sprzedaż

CENTRALA GOSPODARCZA Zofia Szuchiewiczówna, Piotrkowska 9, tel. 171-26. Poleca po cenach hurtowych wszelkie artykuły do użytku domowego: koloryty, ultramarynę, mydła pasty, świece, lampy, wszelkiego rodzaju szczołki itp.

Lokale

DOM willa z ogrodem, plac względnie obiekt fabryczny — poszukiwane. Oferty do Administracji „Robotnika” dla „Okaziciela A. E. 734484”. (1506)

ZAMIENIE 4 pokoje umeblowane w Sopocie na mieszkanie w Łodzi. Oferty pod Nr 25 do Administracji „Robotnika”. (1520)

Różne

SPÓŁDZIELNIA Pracy „Metalowiec”, Pogonowskiego 13, Wykonuje z własnego lub powierzonych materiału prace w zakresie ślusarstwa mechanicznego, precyzyjnego, kowalstwa okucia wszelkiego rodzaju, wodociągowo-kanalizacyjnego, budowlane i ogólno-ślusarskie. Solidnie — szybko — tanio. (1512)

KOLORAN — gwarantowane, uniwersalne barwniki do domowego farbowania (na zimno i gorąco) wełny, bawełny, jedwabiu, lnu, Torebki dekówki. Duży asortyment kolorów. Wytwórnia chemiczna „Stabil”, Łódź, Piotrkowska 39. (PAP)

UNIEWAŻNIAM zagubione zaświadczenie rejestracyjne RKU-Konin, Miłkowskiego Kazimierza. Gliny, pow. Rychwał. (1517)

Poszukiwania rodzin

KTO WIE o losie Ignacego Cerekwickiego, który przebywał w obozie Gras-Rosen do stycznia 1945 r. Nr 85165 Blok 6 R., proszony jest o zawiadomienie pod adresem za wynagrodzeniem: Helena Kuluszczyńska, Jelenia Góra, Dolny Śląsk, ul. Konopnickiej 7. (1518)

RODZINA Kempieńskich proszona jest o skomunikowanie się z Ludwikiem Askanasem, 36 Bel-Montrose, Marsylia (Francja). (1519)

Z działalności Polskiej YMCA

Polska YMCA pragnąc przyjąć z pomocą księgowym — praktykom, organizuje pod przewodnictwem dr Dziegielewskiego Jana, profesora SGH wyższy kurs rachunkowości w ramach planu kont.

Polska YMCA w Łodzi wznowia zapisy na kursy języków obcych: angielskiego, francuskiego, rosyjskiego oraz na kursy stenografii: wyższy i niższy.

Informacji udziela oraz zapisy na poszczególne kursy przyjmuje sekretariat ogólny, ul. Moniuszki 4a.

BOKS I SZERMIERKA

I kurs bokserów (wraz z zaprawą) zorganizowany dla starszej młodzieży akademickiej i szkolnej rozpoczął się 11. 10 br. i cieszy się dużym powodzeniem. Wobec stale wzrastającej liczby kandydatów i ograniczonych możliwości ćwiczenia w jednej grupie, kierownictwo WF Polskiej YMCA organizuje drugi kurs.

Warunki techniczne i higieniczne zapewnione (gorące natryski po ćwiczeniach). Na starszą młodzież czeka również trener szermierki ppor. Fokt, wieloletni mistrz Polski w grupie feczistrzów, który ćwiczy już jedną grupę młodzieży gimnazjalnej.

PLASTYKA

Kierownictwo Wych. Fizycznego Polskiej YMCA uruchomi wkrótce komplety plastyki przy muzyce pod kierownictwem fachowych sił artystycznych. Zapisy w sekretariacie.

NAUKA PŁYWANIA

W krótkim czasie zostanie zorganizowany na pływalni Polskiej YMCA kurs nauki pływania dla pań, panów i starszej młodzieży. Czas trwania kursu 2 do 3. ch miesięcy przy frekwencji 2 razy tygodniowo.

Zapisy przyjmuje sekretariat Polskiej YMCA, ul. Moniuszki 4a.

—o—

Ofiary

Na sieroty po tow. Sobczakach zł 615 — składa Wydział Bezpieczeństwa. Szkoła Nr 28 przeznacza zł 318 zebrane na zabawie dn. 11 bm. na odbudowę Warszawy.

Wileński Teatr Łątek

Wileński teatr Łątek w Łodzi ul. Wigury 4-6 gra codziennie o godz. 11 bajkę „O gwiazdce z nieba”. W niedzielę 2 przedstawienia o godz. 11 rano i 4-ej po południu.

TEATR „SYRENA” — Traugutta 1.

Dziś i codziennie o godz. 19.15 „Miłość i propaganda” z udziałem: M. Bielickiej, J. Gosławskiej, St. Górskiej, St. Grodzkiej, Z. Krygier, J. Paczewskiej, K. Szczepkowskiej, E. Dziewońskiej, R. Gieraszińskiego, W. Jankowskiego, E. Koszutskiego, W. Kucharskiego. Kier. artystyczno-literacki: Jerzy Jurandot.

NIKLOWANIE, SPAWANIE

różnych metali oraz reperacje wchodzące w zakres ślusarstwa i mechaniki. NAPRAWA kuchenek elektrycznych i żelazek elektrycznych oraz przerabianie z 220 Volt na 120 Volt — Firma „TA-SO” Sienkiewicza 25. (PAP)

AROMATY OWOCOWE do LEMONIAD, SOKÓW, WÓDEK itp. Olejki perfumeryjne, mydlane, chemikalia **KUPNO SPRZEDAŻ** Piotrkowskie Zakłady Chemiczne Łódź, ul. Śródmiejska Nr 22, lokal 33 tel. 200-32

Uwaga!

WYTWÓRNIA

Sprzedaż hurtowa i detaliczna żyrandoli, lamp biurowych, stołowych i nocnych w najnowocześniejszych wzorach, żelazek elektrycznych, domowych i krawieckich oraz kuchenek elektrycznych, spiralek, oporników do żelazek, szamotek do kuchenek oraz bolcy

Firma „Ta-So” Sienkiewicza 25

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz petitów y poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpalę poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.